Nr 212 Kraków, Środa dnia 16 Września 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Żydzi i własność ziemska.

Bawarski *Vaterland* redagowany w Monachjum przez zawziętego wroga Prusaków dra Sigla, zamieszcza pod powyższym nagłówkiem znakomity artykuł, z którym zapoznać ogół naszego społeczeństwa nakazuje nam poczucie obywatelskiego i publicystycznego obowiązku. Świetny ten artykuł opiewa w tłomaczeniu, jak następuje:

„W wolnej, obecnie na porządku dziennym będącej gonitwie za zyskiem w handlu i przemyśle, tej wspaniałej zdobyczy „liberalnej“ ery, musi oczywiście ten zwyciężyć, kto żadnych moralnych zapór nie uznaje, lecz z cyniczną bezwzględnością gonią wyłącznie za szczęściem. A jeżeli lichwa żydowska coraz to liczniejszych włościan i właścicieli ziemskich wypędza z zagród rodzinnych, toć dziwić się wcale nie można, że nieszczęśliwi ci zatracają miłość ku swej Ojczyźnie, że wyzyskane i z mienia wyzute masy porzucają Ojczyznę, która nie umiała ich ochronić przed ruiną materjalną.

Żydzi opanowawszy ruchomy kapitał, usiłują obecnie zagarnąć także nieruchome ziemie i posiadłości. Wedle urzędowych źródeł przypadało na 21.889 wierzycieli, którzy w ciągu lat 11 podawali w Galicji posiadłości ziemskie na subhastę nie mniej jak 74 procent żydów. Wartość tych 22.889 gospodarstw włościańskich oszacowano sądownie na 23 miljony guldenów. Długi faktycznie na nich ciążące wynosiły atoli 7 miljonów guldenów — gdzież tedy podziała się i kto zagarnął różnicę 16 miljonów guldenów? Jeżeli w kraju jakimś idzie rocznie przecięciowo 1989 zagród włościańskich pod młotek a z tych 1472 przechodzi w ręce żydowskie — to chyba coś tam się psuje w tem państwie. Mamy tam oto właściciela ziemskiego, któremu zaintabulowano na posiadłości dług w wysokości 900 złr. Wierzyciel-żyd skarży, fantuje ruchomości ocenione na 1.500 złr. za 300 złr., które nie wystarczają nawet na pokrycie kosztów sądowych, podaje włość na subhastę i nabywa ją za cenę bajecznie niską. Włościanin stał się żebrakiem, ale jeszcze zawsze żydowi — dłużnym! Dokądże to się dąży cierpiąc takie stosunki? Siedmdziesiąt procent całej własności ziemskiej znajduje się już dzisiaj w rękach żydowskich. Czyż ma być im wydany kraj cały?

Na Węgrzech nie wolno było żydom nabywac własności ziemskiej aż do roku 1862. Odtąd nie minęło jeszcze lat 40, a do barona żydowskiego Poppera należy dzisiaj połowa neutraskiego komitatu, do żyda Deutscha klucz pod Pięciukościołami obszaru 200.000 włók — a cóż dopiero przypadło w udziale baronowi Hirschowi, Wodianom, Springerom, Königswarterom, Gutmannom, Todeskom i jak się tam ci „luminarze“ (Kapacitäten) zowią — tudzież innym żydom, — doliczając jeszcze wszystko, co zawisłe jest od żydów przez hipoteki, śmiało twierdzić można, że i na Węgrzech 70 procent własności ziemskiej stoi pośrednio lub bezpośrednio pod panowaniem żydowskiem. Najlepsze winnice na Węgrzech są w rękach żydowskich, bez żyda trudno dostać węgrzyna, co najwyżej w okolicach, gdzie znajdują się dobra cesarskie. Podobnie rzecz się ma z węgierskiem zbożem, z węgierskimi opasami i wieprzami. Kto zajrzy do obór magnatów węgierskich, przekona się, że znajdujące się tam opasy mają już wypalone na skórze nazwiska właścicieli żydowskich, dla których się tuczą. Gdy w r. 1868 Pogranicze wojskowe przyłączono do Węgier istniały tam przepyszne odwieczne lasy. Obejrzmy je sobie dzisiaj, po 30-letniej gospodarce żydowskiego robaka! Tak samo mają się rzeczy w Bośni i gdzieindziej. Żydowi Morpurgo zezwolono na wycinanie 80 tysięcy dębów rocznie, od których płaci za każde drzewo 4 guldeny! Mimo tej „racjonalnej gospodarki leśnej“ (tak chwaliły ją pisma żydowskie) przybędzie Bośni skał gołych a żyd wypełni swój trzos.

Rotschild sam posiada w Czechach czwartą część ziemi, należącej razem do 60 najstarszych krajowych rodzin szlacheckich. Mimo że dopiero od lat 40 począwszy, może w Czechach nabywać posiadłości ziemskie, posiada on już tam siedm razy tyle ziemi, co rodzina cesarska. Ile zaś posiada na Morawach, na Śląsku, w Dolnej Austrji, na Węgrzech, co zaś znowu w Niemczech, we Francji, we Włoszech, w Hiszpanji i w Ameryce! I czyim potem, czyją krwią to zdobył? Zamek Forrières przewyższa co do wspaniałości wszystkie zamki cesarzów i królów świata, a dobra, należące do tego zamku, są dwa razy tak rozległe, jak cała własność ziemska zakonów we Francji! A gdzież baron Hirsch? A bracia Gutmann? A mniejsze wielkości żydowskiego pochodzenia, „arystokracji“ i plutokracji? Dodajmy jeszcze, że przemysł, fabryki, kopalnie węgli i największe składy są w rękach żydowskich, to cóż z tego wynika, co czeka lud chrześcijański w przyszłości? Poddaństwo wobec szlachty zniesiono ze względów „humanitarnych“, atoli wszystko zmierza ku temu, abyśmy, my Chrześcijanie, tem łatwiej i tem prędzej popadli w haniebną niewolę żydowską.

L'alliance israelite zwróciła się do żydów z wskazówkami, z których wyjmujemy, co następuje: „Własność ziemska pozostanie zawsze żelaznym, niespożytym majątkiem każdego kraju. Ona sama ze siebie udziela powagi, wpływu, potęgi. Własność ziemska musi tedy przejść w ręce Izraela; pierwsza zatem dążność żydów zmierza obecnie ku temu, aby wyprzeć obecnych właścicieli z ich posiadłości. Nadewszystko niebezpieczną jest dla nas wielka własność ziemska. Trzeba tedy ułatwiać młodej szlachcie zaciąganie długów, osłabić i zmniejszyć majątki arystokratów, potrzeba zamienić własność ziemską na ruchomy towar. Im bardziej nalegać będziemy, aby własność ziemską o ile możności podzielono, tem taniej i łatwiej ją zdobędziemy. Pod pretekstem ulżenia klasom uboższym i ułatwienia pracy musimy nakładać w państwie i w gminach podatki i ciężary bezwarunkowo na własność ziemską. Gdy własność ziemska w naszych będzie rękach, wtedy dziesięciorokrotnie oprocentowywać się ona musi dla nas przez starania i pracę dzierżawców i robotników“. Żyd — kończy *Vaterland* — nie chce uprawiać roli, on chce ją tylko wyzyskać. Dlatego pragnie swobodnego podziału, swobodnej lichwy!“

Wiec chłopski w Wiedniu.

Wiedeń d. 14 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Dzień wczorajszy, a w części i dzisiejszy, należy w Wiedniu chłopom, którzy na zaproszenie antysemickiego komitetu licznemi gromadami z wszystkich zakątków Dolnych Rakuz spłynęli do stolicy państwa. Wczoraj roił się wieśniakami Wiedeń, a dziś także można w całem mieście spotkać na każdym niemal kroku grupy kmiece, oglądające piękności i osobliwości miasta, gapiące się przy pięknych wystawach sklepowych, lub krzepiących się piwem po gospodach.

Wiec chłopski, wczoraj w arkadowem podwórzu tutejszego ratusza odbyty, był nadzwyczaj imponującą manifestacją małego rolnictwa przeciw systemowi żydowsko-liberalnego wyzysku pracy ziemianina. Nie tylko bowiem olbrzymie podwórze ratuszowe było nabite uczestnikami wiecu, ale cała dzielnica miasta około ratusza zalana falującemi tłumami włościan, którzy wewnątrz nie mogli już znaleźć pomieszczenia. Można oceniać liczbę biorących udział w wiecu na najmniej 10.000, a nawet i więcej, o ile się to da w przybliżeniu uskutecznić. Cały kraj dolno-rakuzki miał na wiecu przedstawicieli. Nie było wioski jednej, która nie byłaby reprezentowaną. Na powitanie wiecu w imieniu rządu przybył namiestnik dolno-rakuzki, hr. Kielmannsegg, a w imieniu miasta dr Lueger, którego pojawienie się na wiecu wywołało pomiędzy włościanami entuzjazm nie do opisania. Okrzyki „hoch Lueger!“ i burza oklasków trwała podług zegarka 12 minut. Wszyscy antysemiccy posłowie parlamentarni i sejmowi, jakoteż antysemiccy wiedeńscy radcy gminni zjawili się w komplecie. Nieobecny w Wiedniu minister rolnictwa, hr. Ledebur, powitał telegraficznie wiec w ciepłych słowach.

Porządek dzienny wiecu był bardzo obfity. Przewodnictwo prowadził włościanin List, wójt z Wielkiego Wolkersdorfu, zastępcami jego w prezydjum byli: proboszcz Döller, poseł Oberndorfer i gospodarz Asek z Sandbergu. Włościanin Sand referował o rolniczych Stowarzyszeniach zawodowych, oświadczając się za obowiązkowemi Stowarzyszeniami. W uzasadnieniu sprawozdania podnosił on obecne nadzwyczaj smutne położenie stanu chłopskiego. Ziemia jest przeciążoną długami hipotecznemi, handel pośredniczący (giełda zbożowa) wysysa z pracy włościan ostatnie soki. Chłop pracuje dziś tylko na kapitalistów. W myśl wywodu sprawozdawcy uchwalił wiec rezolucję.

Drugim sprawozdawcą był poseł Oberndorfer. Żądał on mniej więcej: zniżenia podatku gruntowego, zarobkowego i domowo-klasowego; zaprowadzenia stopniowanego podatku dochodowo-osobistego, nowej ustawy łowieckiej i w końcu, żeby jedyni synowie włościan, którzy są zdolni do służby wojskowej, byli przydzielani do rezerwy uzupełniającej.

Na wniosek gospodarza Bacha oświadcza się wiec za zmianą ustawy dla ubogich i ustawy o swojszczyźnie na korzyść gmin, a na wniosek nauczyciela ludowego Gartnera za obowiązkowemi rolniczemi szkołami, w końcu oświadczył się więc na wniosek posła Sengstbratla za zniesieniem ustawy o zarazie bydła, za powszechnem ubezpieczeniem bydła od zarazy i zniżeniem cen soli dla bydła. O hodowli wina zdawał sprawę poseł Seiner a Fuhrich domagał się energicznie natychmiastowego usunięcia oszukańczych węgierskich manipulacyj z wywozem mąki i zniesienia tak zwanego zbożowego handlu terminowego. Poseł Gessmann miał sprawozdanie o ubezpieczeniach. Wiec uchwalił upaństwowienie ubezpieczeń (asekuracyj), zniesienie refakcyj dla mąki węgierskiej i zniesienie giełdy zbożowej.

Ostatnie sprawozdanie miał dr Lueger o ugodzie austro-węgierskiej albo raczej o wyzyskiwaniu Austrji przez Węgry. Mowa Luegera była nadzwyczaj trafna i sprawiła wielkie wrażenie, wyrażające się już nie w burzy, lecz w formalnym huraganie oklasków. Z powodu ogromnego ścisku zemdlało kilka osób, chociaż wiec odbywał się pod gołem niebem.

Kwestja turecka.

Znana jest rozmowa cesarza Mikołaja I z ambasadorem angielskim w Petersburgu lordem Hamiltonem Seymourem. Car oświadczył wtedy, że Turcja jest ciężko chorym człowiekiem, który chwila skończy życie i śmierć jego może sprawić kłopotu Europie. Napoleon III i lord Palmerston byli innego zdania. Wybuchła wojna krymska, która ocaliła państwo Osmanów od zupełnej zagłady. Jeszcze raz zbawił je Bismark, podczas kongresu berlińskiego. Przez te 18 lat wiele się jednak zmieniło na kontynencie europejskim i dziś już mocarstwa poczynają nabierać innego przekonania. Przed kilku dniami lord Salisbury powtórzył w Dowrze parafrazę słów autokraty rosyjskiego i porównał Turcję do członka zgangrenowanego w ciele europejskiem.

Tymczasem wypadki szybko biegną. W roku ostatnim Anglja, Francja i Rosja, postanowiły niby uregulować kwestję armeńską. Ułożono program reform, na które sułtan się zgodził, a ich zastosowanie miało położyć kres wszelkim zaburzeniom. Zdawało się, że jedna i druga strona są zadowolone z układów, lecz cóż się okazało? Przyobiecane reformy uwięzły w tekach wysokiej Porty, a mordowanie Armeńczyków powtórzyło się ze zdwojoną wściekłością. Nieszczęściem dla nich, litość jaką ogólnie wzbudzili, znacznie się teraz zmniejszyła skutkiem działania armeńskich komitetów rewolucyjnych, chcących siać zniszczenie w Konstantynopolu, za pomocą dynamitu i sztyletów. Skutek był wręcz przeciwny. Zamiast zmusić Europę do szybkiej interwencji, rewolucjoniści armeńscy rozbudzili fanatyzm mahometański. Padło tysiące ofiar niewinnych, ale główni winowajcy, prowodyry tych komitetów, ocaleli. Gdy się mordowano na ulicach stolicy padyszacha, dyplomacja spała snem sprawie-

dliwego, a angielski sekretarz stanu Curzon, oświadczył w parlamencie londyńskim, że na mocy ciągłych nieporozumień między rządem rosyjskim i austrjackim. o jakiejśkolwiek jednolitej akcji, nawet nie ma co marzyć. Tekę ministra spraw zagranicznych piastował w Paryżu chemik Berthelot, któremu wcale nie chodziło o Armeńczyków. Wobec więc takich danych Turcja miała ręce rozwiązane i nie zważając na Europę, siała mord i pożogę w biednej Armenji.

Wśród tego zamętu ogólnego stoi na pierwszym planie figura sułtana Abdul-Hamida. Nie cieszy się on sympatją prasy europejskiej. ani nawet rządów. Lord Salisbury ostro skrytykował jego postępowanie i przyszło nawet między nimi do wymiany listów. Zarzucają mu głównie, że całą władzę skoncentrował w Ildiz-Kiosku i rządzi państwem przy pomocy dworskiej kamarylli, która pochlebia jego słabostkom i zupełnie go oddzieliła od reszty świata.

Wielki wezyrat utworzyli kalifi, aby im pomagał w zarządzie kraju. Na jego czele stali nieraz ludzie wysokiego rozumu i wielkich zdolności dyplomatycznych. Dawali oni władcy wiernych zdrowe rady, a taki Fuad basza lub Said basza często wyciągali Turcję z kłopotów politycznych i zażegnywali wojnę, wiszącą na włosku. Teraz wielki wezyr istnieje tylko z imienia. Posiada tyle władzy, co najniższy urzędnik w Wielkiej Porcie i zostaje dotąd na swojem stanowisku, dopóki się zgadza z poglądami swego pana. Wszystkie rozkazy wychodzą z Ildiz Kiosku i skutkiem ciągłej obawy rewolucji i spisków, są tak sprzeczne ze sobą, że jedne paraliżują drugie i powstaje chaos i zamęt nie do opisania.

Prawdziwi Turcy z zasady sprzeciwiają się wszelkim reformom. Są jeszcze tak naiwni i wierzą w swoją potęgę, jakby za czasów Mahometa-zdobywcy. Nienawidzą Chrześcijan i gdyby tylko mogli, wyrżnęliby wszyskich wyznawców Krzyża. Cała akcja dyplomacji europejskiej nie doprowadzi prawdopodobnie do żadnych rezultatów. Sułtan będzie się zgadzał na wszystko, podpisywał umowy, ale żadna nie wejdzie w wykonanie.

Od czasu wojny krymskiej, politycy wodzeni są za nos przez Turcję i mimo tylu przykładów przeniewierstwa, ciągle jej ufają i wierzą, że się odrodzi z popiołów, zreformuje, ucywilizuje i wreszcie stanie się państwem konstytucyjnem, opartem na równości wszystkich poddanych wobec prawa.

Owe iluzje muszą się jednak zakończyć, a wtedy mocarstwa europejskie wynajdą jaki lepszy sposób, jak pójść w ślady Gotfryda de Bouillon i wyruszyć na krucjatę? W razie zwycięstwa, niewątpliwego wprawdzie, ale niewątpliwie wymagającego mnóstwa krwi ludzkiej, nastąpiłby musiał podział łupu. I to jest najtwardszy orzech do zgryzienia. Przypuściwszy nawet, że prowincje chrześcijańskie uzyskają zupełną autonomję, lub będą wcielone do Grecji i Bułgarji, pozostanie zawsze Konstantynopol i ten będzie rodzajem węzła gordyjskiego. Ktokolwiek go rozetnie, ściągnie na siebie zawiść innych i może sprowadzić wojnę europejską. Tego się obawiają gabinety wielkich mocarstw i dlatego tylko zwlekają z zakończeniem kwestji tureckiej.

Stan taki długo jednak nie może już potrwać; jest to zaiste hańbą dla całego chrześcijaństwa, aby półksiężyc pastwił się tak długo nad wyznawcami Chrystusa i urągał godłu Krzyża.

Czy chwila pogromu półksiężyca nastąpi prędzej lub później, zależy od wielu skomplikowanych warunków, ale, że nastąpić kiedyś będzie musiała, to więcej niż pewne.

Z KRAJU.

Leżajsk d. 12 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Ciche zazwyczaj i spokojne miasto nasze już po raz drugi w tym roku znamienitego dostąpiło zaszczytu. Z powodu ukończenia restauracji wspaniałego wielkiego ołtarza w słynnym tutejszym kościele OO. Bernardynów przybył w samą uroczystość Zielonych Świątek Czcinajgodniejszy Arcypasterz dyecezji przemyskiej, ks. biskup Łukasz Ostoja Solecki, celem konsekrowania tegoż ołtarza i zabawił w klasztorze dni cztery. W tym czasie, pracując bez wytchnienia, udzielił Sakramentu Bierzmowania 4.600 osobom. Zjazd był podówczas nadzwyczaj liczny, wśród gości przybyłych zauważyliśmy p. ministra Madeyskiego, wiele osób z arystokracji i okolicznej szlachty, tudzież nadzwyczaj liczny zastęp inteligencji miejscowej i zamiejscowej. Kapłanów świeckich i zakonnych było blizko ośmdziesięciu, ludu pobożnego przeszło 40.000. Można sobie wyobrazić co to za ruch i życie wrzało na przedmieściu zwanem „Podklasztór“.

Obecnie byliśmy znowu świadkami podobnej uroczystości. Z powodu święta Narodzenia N. P. Marji (8 września) niestrudzony i bardzo gorliwy gwardjan tutejszego klasztoru OO. Bernardynów, O. Łukasz Dankiewicz, postanowił urządzić wielką biesiadę duchowną dla pobożnych pielgrzymów, tutaj ze wszystkich stron Polski płynących. Należała się ta uczta tembardziej ludowi naszemu, że za jego to przeważnie ofiarami doszła do skutku restauracja ołtarza. prześlicznych stal i cennych fresków w presbiterjum kościoła. Urządził przeto czterodniowe rekolekcje ludowe, a na kaznodziejów zaprosił dobrze na tem polu wypróbowanych: O. Czesława Bogdalskiego, O. Aleksandra Wójcika i O. Sergjusza Michnę, kapłanów tegoż zakonu.

Na wieść o mających się odbyć rekolekcjach w leżajskim klasztorze, ze wszech stron zapowiadano swe przybycie. I rzeczywiście w oznaczonej porze płynąć zaczęły rzesze pielgrzymie. W drugim dniu głoszonych nauk było już blizko do 20.000 pobożnych, przeważnie z Królestwa Polskiego. Na dzień 6 września zapowiedział swe przybycie Najprzewielebniejszy ks. Biskup Jakób Glaser, sufragan przemyski. Już na stacji w Łańcucie witało dostojnego gościa duchowieństwo miejscowe i dekanalne, reprezentant zakonu OO. Bernardynów i zebrana inteligencja. Po drodze najgorętsze przyjęcie zgotowano ks. biskupowi w Giedlarowy, gdzie przy bramie tryumfalnej, pod przewodnictwem proboszcza ks. Józefa Mytkowicza, zebrała się tłumnie cała parafja i dziatwa szkolna z nauczycielem.

W samem mieście Leżajsku, w środku Rynku, wystawiono olbrzymi łuk, gustownie przyozdobiony, przy którym w zastępstwie bawiącego u chorej siostry proboszcza, przyjmował przybywającego arcypasterza ks. Piotr Szpila, wikarjusz miejscowy, wraz ze swym kolegą, ks. Sękowskim. Tutaj też witali przybywającego: burmistrz z Radą i bardzo licznie zebrana ludność. Po powitaniu udał się dostojny ks. Biskup w dalszą drogę do położonego za miastem klasztoru OO. Bernardynów. Po drodze witały go wszędzie huczne strzały moździerzowe i gromady ludu spieszącego na uroczystość. Zdala widocznym już był odświętnie przybrany kościół i klasztór, z którego wieżyc i baszt powiewały gęsto różnobarwne flagi. Na obszernym placu przed klasztorem dumnie wznosiła się w górę imponująca brama tryumfalna, zdobna w chorągwie, zieleń i kwiaty. Tu w pośród niezmiernej rzeszy ludu oczekiwał Najdostojniejszego pasterza O. gwardjan Dankiewicz w otoczeniu duchowieństwa obu obrządków i zakonników. Na powitanie odezwały się z baszt starodawne hejnały, bito w dzwony i moździerze. Przy odgłosie pieśni pobożnej wprowadzono ks. Biskupa do wspaniałej świątyni klasztornej, gdzie u stóp obrazu Cudownej Matki pozostał ks. Biskup na przydłuższej modlitwie. Po odejściu do klasztoru kontynuowano dalej nabożeństwo rekolekcyjne i zagrzmiały jak codzień potężne słowa kaznodziei.

Przybycie Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Glazera stało się jak gdyby hasłem dla całej bliższej i dalszej okolicy. Przez całą noc i dzień następny płynęły niepoliczone tłumy. Już w wilję samej uroczystości było jakich 40 tysięcy ludu, w samą zaś uroczystość, t. j. we wtorek 8 września było już co najmniej z 50 tysięcy. Przez wszystkie trzy dni pobytu swego w klasztorze bierzmował ksiądz Biskup niezmordowanie, ogółem przystąpiło do tego Sakramentu 3656 osób. Dziwna słodycz w obejściu, niewyczerpana dobroć i niestrudzona posługa duchowna, jednały serca pobożnych. Ilekroć po skończonem bierzmowaniu odchodził ks. Biskup z dziedzińca kościelnego, lud rzucał się Mu do nóg i cisnął by ucałować ręce biskupie. Z kilkudziesięciu ludzi silnych złożona milicja klasztorna zaledwie zdołała uchronić ks. Biskupa od ścisku i niesłychanego tłoku. W samą uroczystość celebrował ks. Biskup pontyfikalną mszę św. w kaplicy Matki Bożej Cudownej; sumę odprawiono w tym dniu równocześnie w dwu miejscach: w kościele i na tak zwanej „bramce“, gdzie kilkadziesiąt tysięcy ludu w skupieniu się modliło.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było błogosławieństwo biskupie udzielone ludowi po skończonej sumie z wysokości „bramki“. I znowu jak w Zielone Świątki rozdarły powietrze gromkie okrzyki ludu na cześć dostojnego Arcypasterza wznoszone. Po błogosławieństwie było końcowe kazanie, podczas którego kierownik rekolekcyj pożegnał się z ludem zwłaszcza z Królestwa przybyłym, poczem jęk i płacz był nie do opisania. W godzinę później wszystkie gościńce i drogi do Leżajska wiodące zaroiły się ludem wracającym do domów.

W dniu tym przy gościnnym stole klasztornym zasiadł ks. Biskup w otoczeniu 50 kapłanów świeckich i 20 zakonnych. Z pomiędzy bardzo licznie zebranych tam panów wymieniamy posła hrabiego Hompescha-Bolheim z Rudnika i hrabiego Resseguier'a z Niska, którzy budowali wszystkich swą głęboką czcią, jaką otaczali ks. Biskupa. Po odbytym obiedzie bierzmował niestrudzony Arcypasterz znowu aż do zupełnego zmroku i jeszcze nazajutrz rano, t. j. we środę 9 września dokończył udzielania tego Sakramentu. Tego też dnia żegnany zarówno uroczyście jak i witany, w towarzystwie O. gwardjana Dankiewicza i kilku innych kapłanów odjechał do Łańcuta. W ostatniej jeszcze chwili podnosił Najprzelebniejszy ks Biskup niezmiernie sumienną lecz i bardzo kosztowną restaurację świątyni leżajskiej. Dotąd restauracya pochłonęła już 38 tysięcy, a potrzeba jeszcze z jakich co najmniej 80 tysięcy, by dzieło dokończyć. Ale też po dokonaniu całej restauracji, świątynia ta stanie godnie obok Wawelu, kościoła Marjackiego i Częstochowy i zwiększy szereg tych narodowych palladjów wiary, do których rwie się każde serce polskie. Pospieszmy więc z pomocą, nie szczędząc ofiar ni datków, boć przecież w tej leżajskiej świątyni łaskami i cudami słynie ta, którą czcimy jako Królowę narodu polskiego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 14 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Poszukiwania czarnej damy, która ukradła dziecko małżeństwu Reichel, prowadzone są z niezwykłą energją, lecz dotąd nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. To tylko jest wiadomem, że w sobotę o godz. 2 po południu, wstąpiła ona do sklepu szewskiego Dawida Pollaczka, przy ulicy Wallensteina i kupiła parę trzewiczków dla dziecka, które się zanosiło od płaczu. W składzie bielizny kupiła znowu kilka par pończoch. lecz na tem się kończą wszystkie ślady. W poniedziałek pani Reichel odebrała list następujący (o którym w Kronice donieśliśmy *Przyp. Red.*). „Kochana przyjaciółko! Nie martw się o swoje dziecko. Dobrze mu się bowiem powodzi. Nie będzie nigdy chodziło boso. Zrobiłam zamianę, gdyż umarł mi mój biedny Willy. Nie obawiaj się o nie, ale go nigdy nie zobaczysz. Gdy dorośnie, dowie się skąd pochodzi. Pozdrowienie C. v. K.“ Po K. następują jeszcze inne litery zupełnie nieczytelne.

O godz. 1 w południe komisarz policji dzielnicy Leopoldstadt, odebrał list anonimowy, że przy ulicy Schleifmühle, mieszka w jednym domu podobna kobieta z dzieckiem. Udał się natychmiast na miejsce, lecz dotąd niewiadomym jest rezultat.

Według mego zdania, owa czarna dama porwała cudze dziecko, w przystępie rozpaczy i obłędu, po stracie własnego. Odszukanie jej, jest tylko kwestją czasu i więcej jest nieszczęśliwą, niż winną. Sprawiedliwość jednakowoż nie będzie wchodziła w te szczegóły i surowo ją ukarze, albowiem w gruncie rzeczy, popełniła zbrodnię i stała się przyczyną wielkiego zmartwienia małżonków Reichel.

Wczoraj przejechał przez Wiedeń król Karol Rumuński. Zatrzymał się tylko kilka minut na dworcu kolei państwowych i udał się w dalszą drogę do Bukarsztu.

Znany złodziej Schneider, który ukradł przed kilkoma miesiącami 10,000 złr. w wiedeńskiej pocztowej kasie oszczędności, został skazany za jakąś inną zbrodnię przez sąd monachijski na 6 miesięcy więzienia. Po odsiedzeniu kary zostanie wydany władzom austrjackim. Zalicza się on do wyrafinowanych rzezimieszków i śmiało może stanąć obok Affendakisa i Papacosty. Popełnił on cały szereg kradzieży w Peszcie, Wiedniu, Gracu i Lublanie. W stolicy węgierskiej, wyciągnął z kieszeni urzędnikowi Arminowi Stein, pugilares z kwotą 9,230 złr. Ulotnił się tak szybko, że go policja dogonić nie mogła. Dopiero teraz sprawdzono tożsamości sprawcy kradzieży, gdy rozesłano jego rysopis.

Ministerjum kolei żelaznych, zaprowadza luksusowy pociąg, między Meranem i Wiedniem. Będzie on wychodził stąd o godz. 7 rano, a na miejscu stanie o godz. 10 wieczorem. W wagonach panuje niezwykły komfort. Sala restauracyjna, czytelnia i sypialnie są do rozporządzenia podróżnych. Nie każdy jednak będzie mógł korzystać z tych przyjemności, bo cena biletów nie jest dostępną dla kieszeni średnio zamożnych ludzi. *Swój.*

Paryż d. 12 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*K. W.*) Żyd Dreyfus, jakkkolwiek siedzi ciągle na wyspie Djabelskiej i musiałby być ptakiem, żeby stamtąd mógł drapnąć, nie daje jednak spokoju rządowi i opinji publicznej. Przed kilku dniami, dziennik *Figaro*, pomieścił sensacyjną wiadomość o jego ucieczce z wyspy. Dodał także, że za czasów gabinetu Ribota, minister kolonij Chautemps, chciał mu osłodzić los i zezwolił na sprowadzenie żony. Gubernator jednak kolonji, oparł się stanowczo temu i rzecz pozostała *in statu quo*. Były minister zaprzeczył tej pogłosce. W liście wystosowanym do *Figara* i w depeszy do *l'Eclair*, przysięga się na wszystkie bogi, że w owej baśni nie ma jednego słowa prawdy i dola Dreyfusa tyle go obchodzi, co śnieg zeszłoroczny. Wywiązała się z tego polemika. *Figaro* stanowczo twierdzi, że w dniu 25 października 1895 r. podobna depesza została wysłana do gubernatora Guyany francuskiej i przytacza jej tekst następujący:

„Paryż 25-go października 1895 r. 6 godzina wieczór.

Telegrafuj pan natychmiast, czy jest możebnem, aby żona deportowanego Dreyfusa, mogła połączyć się z mężem na wyspie Djabelskiej“.

Gubernator jednak miał odpowiedzieć, że groziłoby to wielkiem niebezpieczeństwem i prosi ministra, aby zaniechał tego zamiaru. Wobec tego, pan Chautemps umilkł i sprawa poszła do kosza. Dziś były minister jest zwykłym deputowanym i nie ubiega się wcale

o tekę ministerjalną. Jednakże idzie mu o dobrą sławę i broni się wszelkiemi siłami. Dreyfus bowiem jako szpieg, jest powszechnie znienawidzony. Ma on przyjaciół wśród swoich pobratymców i ci poruszają wszystkie sprężyny, aby go wyswobodzić. Jak donosi pewna gazetka brukowa, miał się nawet utworzyć syndykat, celem wywiezienia Dreyfusa z wyspy. Wzbudziło to jeszcze większą czujność rządu i zatelegrafowano, aby straż została zdwojona. Oprócz tego jedna kanonierka wypłynęła z portu Numei i ma polecone mieć ciągle na oku wyspę Djabelską. Żydzi się przerachowali i gdyby robili mniej krzyku, kto wie, czyby im się zamiar nie udał, bo za pieniądze można wiele zrobić.

Pociąg dworski cesarza rosyjskiego przybył do Paryża. Wkrótce wyrusza do Cherbourga i tam będzie oczekiwał przybycia pary carskiej. Dla prezydenta Faure'a również przygotowują wspaniały pociąg kolejowy.

Pomiędzy ministrem Hanotaux i prezesem rady miejskiej wywiązało się małe nieporozumienie. Pierwszy chciałby, aby uroczystości na cześć przybycia cesarza Mikołaja II miały na sobie charakter ściśle urzędowy i lud nie brał w nich żadnego udziału. Pan Bouvard zaś pragnie i żąda, aby przyjęcie miało cechę narodową, zwłaszcza, iż w tym czasie przybędzie do Paryża przeszło 2,000.000 obcych. Kwestja oparła się o prezydenta Rzeczypospolitej, ten znowu odniósł się do ambasadora rosyjskiego bar. Mohrenheima i dotąd jeszcze niewiadomo, co się stanie. Prawdopodobnie ostatni głos będzie miała rosyjska kancelarja cesarska i ta wyda wyrok, od którego nie będzie apelacji. Co rząd wyznaczył na przyjęcie tego nikt nie wie, ale rada miejska wyasygnowała 2 miljony franków i przytem swemu prezesowi dała zupełne upoważnienie czerpania z kasy tyle pieniędzy, ile tylko będzie potrzeba. Pod tym względem Francuzi nic na pół nie robią i chcą olśnić autokratę północnego, niezmiernym przepychem i zarazem dać mu uczuć że kraj jest nadzwyczaj bogaty i swojej przyjaciółce Rosji może zawsze służyć kredytem.

Trybunał kasacyjny zniósł wyrok paryskiego sądu przysięgłych, skazujący Artona na 6 lat więzienia. Kazał rozpisać nową rozprawę i ta odbędzie się w Wersalu w dniu 26 października.

Nowiny z Madagaskaru brzmią bardzo niepomyślnie. Cała wyspa znajduje się na łasce powstańców. Koloniści europejscy nie mogą się wychylić ze swoich obozów, bo inaczej czeka ich śmierć niechybna. Prowincja Imezina zajęta jest przez rewolucjonistów; zaprowadzili oni tam swoje rządy. Tananariwa sama jest obiężoną przez bandy partyzantów. Bandy te przecinają jej dowóz żywności i mordują każdego, kto się wychyli za bramy miasta. Wszyscy misjonarze, rolnicy i przemysłowcy schronili się do stolicy i o jakimkolwiek rozwoju wyspy obecnie nawet myśleć nie można. Rząd postępuje z bezwzględną surowością i nakazuje rozstrzelać każdego powstańca schwytanego z bronią w ręku. Podobne represalja zwiększają jeszcze zaciekłość Howasów i Francuzi będą musieli urządzić ponowną ekspedycję, aby kraj uspokoić i zaprowadzić porządek, któryby pozwolił rozwijać się normalnie handlowi i przemysłowi. Anglik Coriclis podał o koncesję na budowę kolei żelaznej z Tananariwy do Mayungi. Rezydent jeneralny Laroche udzielił mu jej, lecz minister kolonij sprzeciwił się i koncesja została odwołaną

KSIĄŻĘCA DOLA

(3) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

O księdzu Robercie zdaje mi się nie pisałem nic jeszcze: a przecież do niego stosunkowo najwięcej się zbliżyłem. Jest to olewiński proboszcz i pałacowy kapelan a jak dotąd jedyny i wyłączny nauczyciel księżniczki. Mimo lat przynajmniej pięćdziesięciu wygląda na człowieka zupełnie młodego; włos czarny, krótko strzyżony, postawa wojskowa, prosta — ujmują mu z jakie dwie dziesiątki. Przed dwudziestu pięciu laty stracił młodą żonę, sam wskutek tego zawieszony między życiem a śmiercią, kiedy wyzdrowiał, przywdział suknię duchowną, grzebiąc w niej wszystkie marzenia młodości. Twarz ma lodowatą i chłodną; wystudziły ją tak nieszczęścia. W tem jednak co mówi znać serce gorące i wielkie, naukę nad podziw głęboką i umysł niepospolity; księżniczka, mając takiego nauczyciela musi mieć główkę dobrze otwartą i serce dla ideałów nie śpiące. Pytałem się go, czy zadowolniony z uczennicy.

— „Tylko przyszłość — odrzekł — może odpowiedź dać na takie pytanie. Do dziś dnia to dziecko jest kartą czystą, na której ręka czasu wypisze dopiero głoski o treści wzniosłej lub haniebnej. Robiłem co tylko leży w mojej mocy, żeby przygotować grunt pod wzniosłą"...

Odwiedzałem ks. Roberta także na plebanji; dobry do niej jeszcze kawałek drogi od pałacu. Dzikie wino, którem jest otoczona odbija mile od ciemnej zieloności lasów, stanowiących tło probostwa. Kościółek mały, ale utrzymany bardzo czysto i staranuie. Cmentarz zupełnie w pośród drzew kryty zlewa się z sosnowym borem, jakby bez żadnego odgraniczenia. Ks. Robert pokazywał mi grób księżnej. Doprawdy dziwny napis na małym marmurowym kamieniu. Przepisuję go dosłownie, bo wart jest tego.

ZE STARYM I NIEKOCHANYM MĘŻEM
POŁĄCZYŁA MŁODOŚĆ SWOJĘ.
BYŁA DLA NIEGO ANIOŁEM STRÓŻEM
WYROZUMIENIA I DOBROCI.
OBDARZYŁA GO CÓRKĄ.
KTÓRĄ OPUŚCIŁA ZBYT WCZEŚNIE
PRZEŻYWSZY LAT DWADZIEŚCIA DZIEWIĘĆ.
WDZIĘCZNY MĄŻ
ZA POŚWIĘCONYCH JEMU DZIESIĘĆ LAT
CIERPIEŃ I TĘSKNOTY
TEN NAPIS KŁADZIE.

Zresztą tylko bluszcz owijający okoliczne sosny i tworzący nad darniową mogiłą zielony baldachim. Pytałem się księdza Roberta, co może myśleć o matce córka, wiedząc, że życie oddała starcowi dla tego tylko, że bogaty.

— Myśli — odpowiedział — że była nieszczęśliwą i choć jej prawie nie pamięta, kocha ją tak, jak na to zasługnje.

I jak gdyby już nie chciał o tem mówić, zwrócił rozmowę na przedmiot obojętny. Po minie jego jednak widziałem, że skoro mnie lepiej pozna i więcej mi zaufa opowie mi całą przeszłość tej rodziny dokładnie: a ze wszystkiego widzę, że musi być interesująca.

Oto wszystko co ci droga mateczko donieść mogę z nowej mojej siedziby. Materjał jest już cały wyczerpany: ale pomimo to jeszcze dłużej chciałbym pisać mateczce jak za nią bardzo tęsknię, jak często myślą ku niej biegnę i jej kochaną postać przed oczyma mojej duszy widzę — gdyby nie to, że wołają mnie już do herbaty. Muszę zatem przerwać. Zmęczony całodzienną pracą, podążę zaraz po powrocie do mojej izdebki, która nawiasem mówiąc jest wcale pokaźnym pokojem. Dla tego list teraz zaraz muszę oddać człowiekowi, który jutro o świcie jedzie z interesami do miasta. Kończę więc przesyłając ci mamo tysiące pocałunków i przypomnienie, chociaż wiem, że zbyteczne, odpisania ubóstwiającemu Cię

Juljanowi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (151)

(Ciąg dalszy).

Doktór szybko, zręcznie rzucił okiem dookoła, zobaczył, że nikt na nich uwagi nie zwracał i uspokojony wsunął lokajowi w rękę bilet bankowy.

Izydor zbadał najpierw wartość niebieskiego papierka, uśmiechnął się i powiedział:

— Czegobym ja nie zrobił dla pana!... Nie jestem w stanie nic panu odmówić!... Słowo honoru!..... I pan i pani byli w humorach okropnych. Zdaje się, że panienka odziedziczyła dwanaście miljonów, które były zahypotekowane w banku. Po kim? Nie wiem, bo o tem nie mówili, ale wiem, że panienka chce zaraz zabrać te pieniądze. Pan baron prosił córkę i jej męża, pana de Graves, żeby mu sumy zostawili, ale napróżno. Myślałem, że pani oczy panu wydrapie. Wrzeszczała tak, że się mury trzęsły... zdjął mnie tedy strach, gdy zaczął szukać eteru, ażeby nie wszedł do gabinetu i zemknąłem tylnemi drzwiami. Pan musi być w nieszczególnych interesach!... Nie chciałbym być w jego skórze... Wygląda, jak z krzyża zdjęty, nic a nic w usta nie wziął przy śniadaniu... Jeżeli tak pójdzie dalej, to niedługo pociągnie... Nikt chyba jeszcze tak źle, jak on dzisiaj, nie wyglądał.

— Czy to wszystko, czegoś się dowiedział? — zapytał Lafont.

— Powiedziałem przecie panu, że musiałem zmykać. Dziś rano pan baron znowu rozprawiał z panią w buduarze, ale że panna służąca kręciła się wciąż, nie mogłem nic podsłuchać... To tylko spostrzegłem, że pani jest dziś daleko spokojniejsza.

— Dziękuję! — rzekł doktór. — Wiesz, jak kocham twego pana; wiesz, że zajmuje mnie wszystko, co jego dotycze. Staraj się nadal uwiadamiać mnie o tem, co się dzieje w pałacu, a nie pożałujesz fatygi. W razie katastrofy, wynajdę ci daleko lepsze miejsce.

Izydor mruczał coś pod nosem, gdy doktór płacił rachunek i wyznaczał mu nową schadzkę.

— Pan jesteś hojnym wyjątkowo — rzekł — miło też jest robić pann przysługi.

— Tylko pamiętaj przedewszystkiem, dyskrecja!...

— Niech się pan nie boi o to. Dyskrecja, to dusza wszelkich interesów, wiem o tem oddawna.

Lafont, idąc do księżny Miraflores, rozmyślał całą drogę, co to za interes, o którym Ludwik mówił zrana, a o którym on, powiernik barona, nic a nic nie wiedział. Czy to co ważnego? Czy Sylwja po rozmowie z mężem zaniecha zamiaru, do którego potrzebowała pomocy doktora?... Być może, skoro Izydor zapewniał, że teraz daleko już spokojniejsza.

Ludwik, ilekroć czego chciał, umiał przekonać siebie i wszystkich, że to już rzecz załatwiona i miał takie w podobnych razach argumenty, że nawet jego, Lafonta, zdołał czasami otumanić. Czyż dla kupienia sobie spokoju, odegrał przed żoną jednę z takich komedyj. Bodajby tak było, zostać bowiem trucicielem... albo wspólnikiem otrucia, jemu, co się już widział mężem Imaculaty... to wcale a wcale nie wypada... Po co wprowadzać w życie, które miałby odtąd błogie i szczęśliwe, żywioł strasznych niepokojów? Nie, nie... on za żadną cenę nie zgodzi się na nic podobnego. Wybrał się pieszo do pałacu Miraflores, ażeby miał czas na odzyskanie równowagi, ażeby być panem siebie w obecności swego bóstwa. Istotnie, gdy stanął przed księżną, posiadał już zupełną pewność siebie; nadzieja przepełniała jego serce.

— Księżna pani — oznajmił lokaj — jest na śniadaniu u księcia de Monte-Leone, ale kazała prosić pana doktora, żeby był łaskaw zaczekać na nią w małym salonie i aby niebardzo się niecierpliwił.

Lafont zaprotestować nie pomyślał. Dobrą wróżbą wydała mu się pamięć o nim Imaculaty.

Salonik, przeznaczony do przyjęć bardziej poufałych, wyglądał prześlicznie. Pierwszy raz tam go wpuszczono. Ściany były powleczone starą makatą blado-niebieską; róże herbaciane, we wspaniałych koszach poustawiane, napełniały przestrzeń, wonią łagodną a upajającą. Fortepian Pleyela stał otwarty. Na pulpicie leżały kompozycje Godart'a, ulubionego autora pięknej gospodyni. W koszyku z liści złotych leżała sukienka, dla biednego dziecka przeznaczona, roboty księżnej. Na wszystkich stołach były porozkładane książki i dzienniki.

Lafont był w siódmem niebie, przypatrywał się wszystkiemu z zachwytem, stawał oniemiały przed każdem cackiem. Zachwycał się obrazami, rozwieszonemi na ścianach; a spotykał między niemi wiele z podpisem „Maurycy Fontenay". Nareszcie znalazł się przy małem biurku z drzewa różanego, inkrustowanem konchą perłową. Nie było zamknięte. Duży biwoar z atłasu niebieskiego pokrywał cały stolik.

Lafont był tylko pozornie delikatny. Przysunąwszy się, spostrzegł arkusik papieru, zapisany do połowy drobnym charakterem kobiecym i nie był zdolny oprzeć się ciekawości. Zaćmiło mu się w oczach... Tak, to tylko Imaculata napisać mogła te kilka wierszy.

List Imaculaty zawierał słowa następujące:

„Drogi przyjacielu!

„Myślę o tobie ciągle od ostatniej naszej rozmowy. Przeszkody, jakie nas jeszcze dzieliły, usunięte zostaną niebawem!... Zbliżamy się do celu!... Naśladuj mnie i bądź mężny. Takie samo szczęście bezgraniczne, jakiego zażywa Christoval, będzie wkrótce i naszym udziałem.

„Ufam ci, czuję, że kochasz mnie tak, jak już raz byłam kochaną.

„Słodko mi marzyć, że stworzymy ognisko, gdzie zamieszka miłość wieczna, szacunek wzajemy i wspólność myśli!.."

Na tem kończył się list, przerwany zapewne jakiemś nagłem zajęciem.

Lafont nie wątpił, że do niego pisała młoda kobieta... Kochała go... Posiądzie zatem piękność jej nadziemską i bajeczne jej bogactwa.

Pałac godny był królowej; prawdziwe skarby były w nim rozrzucone. Jakież skarby musieli posiadać tak brat jak i siostra, skoro mogli otaczać się takiemi obrazami, sprzętami i klejnotami, skoro mieli takie konie, powozy i dwór książęcy?...

Posiadłość ich w Santa-Maria, to z pewnością kopalnie, z których czerpać można bezustannie, z wiarą, że się nie wyczerpie nigdy.

Tuluzanin nie posiadał się z radości. Zostanie szczęśliwym administratorem tych miljonów...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Prezydjum sądu wyższego w Krakowie, celem obsadzenia opróżnionej w sądzie krajowym posady sekretarza Rady rozpisuje konkurs z terminem do 3 października b. r.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Wielkich Drogach w powiecie wadowickim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 200 złr. Płaca rocznych 200 złr, ryczałt kancel. 60 złr. i wynagrodzenie 180 złr. na posłańca pieszego cztery razy dziennie do dworca kolei żelaznej tamże i napowrót. Podania do 20 września b. r.

(*Gazeta lwowska* nr. 211).

KRONIKA.

Kraków dnia 16 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, we środę, Suchydzień, Ludmiły, męczennicy i Edyty panny; jutro Piętna św. Franciszka i Lamberta, biskupa; pojutrze Suchydzień, Józefa z Kopertynu.

Jutro nabożeństwo uroczyste we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby i raki, a jedynie ochraniać należy łososia.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 21, zachód przypada o godzinie 5 minut 50, długość dnia 12 godzin minut 29.

Stan powietrza. Dn. 16-go września o godzinie 7 rano, barometr 746.4, termometr 17°0 C, wilg. 78%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Komitet porządkowy przyjęcia Najjaśniejszego Pana odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. dra Ferdynanda Weigla. Komitet uchwalił, że urzędowanie swoje rozpocznie już o godz. 7-ej wieczorem. Od tego czas wszelki dojazd do dworca zostanie zamknięty, cały zaś ruch pasażerski skierowany zostanie w ulicę Strzelecką. Wszyscy reprezentanci urzędowi wchodzić będą przez halę i salę I klasy, inni zaś goście przez sień wychodową, gdzie się mieści akcyza miejska. Na peronie w wyznaczonem miejscu ustawią się wszyscy generałowie w mundurach pół galowych, wszyscy zaś oficerowie w mundurach galowych znajdować się będą między publicznością. Kompanji wojskowej nie będzie żadnej, ani orkiestry wojskowej — natomiast wystąpią „Sokoły“ krakowscy oraz miast bliższych z sztandarami i muzyką „Harmonji“ na czele.

Prezes „Sokoła“ dr Wawrzyniec Styczeń poprowadzi delegację sokolską przed Najjaśniejszego Pana, podczas tego „Harmonja“ odegra hymn cesarski. Sokoły zajmą miejsce na przejeździe ulicy Lubicz.

Wiceprezydent p. Piotrowski i wszyscy urzędnicy magistratu przystąpili do straży honorowej. Powozy dygnitarzy zatrzymywać się będą przed frontem dworca, inne skierowane będą w ulice boczne.

Przygotowania do zewnętrznych dekoracyj ulicy Lubicz i dworca są w pełnym toku. Pracowano nad niemi przez całą noc dzisiejszą.

Dr A. Langie wyjezdża w tych dniach do Paryża, celem studjów w klinice dra Gałęzowskiego, gdzie przyobiecane ma miejsce asystenta. Aż do powrotu zastępować go będzie jeden z lekarzy oddziału ocznego szpitala św. Łazarza.

Wojna starosty z posłem. O dalszym przebiegu kampanji p. delegata Laskowskiego z p. posłem Wójcikiem czytamy w jednym z dzienników lwowskich co następuje:

„Sprawozdanie poselskie składał poseł Wójcik d. 8 b. m. w parafji Pleszów, na zebraniu poufnem, ponieważ zebrań publicznych zabroniło mu starostwo krakowskie odbywać. Wójt z Pleszowa, Michał Kot, i żandarm Bednarski nie chcieli dopuścić nawet do poufnego zebrania, ale zgromadzeni już włościanie w liczbie 120 nie rozeszli się i poseł Wójcik sprawozdanie wygłosił. Zaproszenia mieli wszyscy formalnie wystawione, ale żandarm nawet o nie się nie spytał. Wysłuchawszy sprawozdania, uchwalili zgromadzeni zaufanie posłowi i spokojnie się rozeszli.

Dnia 9 b. m. zwołał p. Wójcik włościan z własnej gminy Wyciąż na sprawozdanie, również poufne. Gdy już rozpoczął przemówienie, zjawił się żandarm Słomka z wójtem i wezwał zgromadzonych do rozejścia się. Daremnie tłómaczył wójtowi poseł Wójcik, że zgromadzenie urządzone jest ściśle według przepisów ustawy o zgromadzeniach. Wójt okazał wezwanie ze starostwa, rozesłane do wszystkich wójtów w powiecie, które opiewa dosłownie:

„L. 200 pr. Okólnik. Do wszystkich Zwierzchności gminnych. Nie po raz pierwszy z ubolewaniem dowiaduję się, że ludzie niepowołani urządzają po gminach zgromadzenia, nie zachowując przepisów ustawy o zgromadzeniach. Wzywam przeto Zwierzchność gminną pod osobistą odpowiedzialnością naczelnika gminy, by bezwarunkowo nie dopuszczał tego rodzaju nadużyć i nie pozwalał na podobne zgromadzenia. Gdyby zarządzeniom naczelnika gminy, mającym na celu rozejście się zgromadzenia, nie chciano dać posłuchu, ma się naczelnik gminy udać do posterunku żandarmerji celem udzielenia asystencji.

„Jeżeli naczelnik gminy nie zastosuje się w przyszłości do tego mego zarządzenia, pociągnę go do odpowiedzialności i dotkliwie ukarzę. W Krakowie d. 3 września 1896. C. k. radca dworu *Laskowski*“.

Poseł Wójcik, odczytawszy ten okólnik, oświadczył, że odnosi się ono tylko do zgromadzeń, zwołanych nieformalnie; ponieważ to zgromadzenie jest zwołane ściśle według przepisów ustawy o zgromadzeniach, o czem wójt i żandarm mogą się przekonać, więc usłuchać go nie może. Pouczył przytem wójta i żandarma, że rozwiązanie zgromadzenia ustawowo zwołanego byłoby przekroczeniem karygodnem. Pomimo to wójt i żandarm wzywali do rozejścia się, więc p. Wójcik oświadczył, że jako świadomy swoich praw, nie może dobrowolnie z nich rezygnować i poddawać się wezwaniom przeciwnym ustawie. Żandarm zagroził mu aresztowaniem, na co poseł Wójcik, jak przystało obrońcy prawa i wybrańcowi ludu, oświadczył, że raczej zniesie aresztowanie, a nie dopuści do bezprawia. Dopiero na prośby gospodarzy ustąpił, a zgromadzenie w największem rozgoryczeniu, z pewnością nie na p. Wójcika, rozeszło się spokojnie“.

Z sądu. We wtorek dnia 15 b. m. rozpoczęto ostatnią rozprawę karną przed ławą sędziów przysięgłych IV. kadencji. Jest nią sprawa o zbrodnię oszustwa. Pod zarzutem fałszywej przysięgi w sprawie zapłacenia 3,000 złr. zasiada 65 letni Dawid Glass, naturalnie żyd. Nie wdając się w sprawę dość zawiłą a tyczącą samych żydów, przytaczamy tylko, że Dawid Glass od r. 1878 prowadził już 149 procesów cywilnych w samym tylko sądzie chrzanowskim. Obecna zaś sprawa niejako jubileuszowa, bo 150-ta zaprowadziła Glassa na ławę oskarżonych. Zapytamy na wstępie przez przewodniczącego trybunału radcę Krzepelę „czy był karany“? odpowiada „karany byłem raz“. „A ileś dostał?“ „Dostał? — zapłaciłem 25 guldenów“. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Schneider, obronę prowadzi dr Abłamowicz, pretensje prywatne zastępuje prof. Rozenblatt.

Z Dyrekcji kolei państwowych. „Podaje się do powszechnej wiadomości, że rozkład jazdy ważny od 1 maja b. r. po wykluczeniu pociągów sezonowych, które jako takie są w tym rozkładzie jazdy uwidocznione, pozostaje także ważnym i na porę zimową, t. j. na przeciąg czasu od 1-go października b. r. do 1 maja 1897 roku. Ponieważ pociąg mięszany kolei północnej Nr. 1625 (odjazd z Krakowa o godz. 4 minut 40 rano, przyjazd do Bonarki o godzinie 5 minut 8 rano) od 1 października b. r. nie będzie kursował, przeto podróżni z Krakowa chcący się udać pociągiem Nr. 1032 odchodzącym z Podgórza-Płaszowa o godz. 5 minut 5 rano w kierunku do Oświęcimia, muszą wsiadać na stacji Podgórze-Płaszów lub na przystanku Podgórze-Miasto, lub ostatecznie na stacji Podgórze-Bonarka“.

Wpisy do szkoły dla sług żeńskich, założonej w r. 1890 staraniem i funduszami krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, a zostającej pod kierownictwem dyr. Juljana Maciołowskiego odbędą się w niedzielę dnia 20-go września b. r. od godziny 3-ej do 5-ej po południu w kancelarji szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole. Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 27 września b. r. o godzinie 3-ej po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godziny 3-ej do 5 tej po południu. Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek założona przez krakowskie Tow. Oświaty ludowej, z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

W kościele Marjackim dnia 12 bm. o godz. 7 wieczorem odbył się ślub pomiędzy p. Janem Bieleckim a Katarzyną Florczyk. Związek ten pobłogosławił ks. prałat Krzemiński i wymownemi słowy skreślił obowiązki, jakie biorą na siebie nowożeńcy. Na ślub ten zgromadziło się wiele osób, a to z tego powodu, iż brali w nim udział włościanie w krakowskich strojach. Panna młoda jest córką włościanina a pan młody marszałkiem księcia Dominika Radziwiłła z Balic, który także przybył na tę uroczystość. Po odbytym akcie ślubnym towarzystwo udało się do przygotowanej na ten cel sali Johna. Tu przy dźwiękach muzyki 13 pułku barwne stroje krakowiaków i krakowianek mieszały się z miejskiemi sukniami i surdutami, tworząc najlepszą i najweselszą harmonję. Bawiono się ochoczo.

Nauka dla kobiet. Nauka rysunku i malarstwa dla kobiet na wydziale artystycznym imienia ś. p. Adrjana Baranieckiego rozpocznie się z dniem 1 października b. r. Wpisy otwarte są już teraz w sekretarjacie kursów przy ulicy Karmelickiej pod l. 38 na 2 piętrze. Wydział ten, który w czasie swej 27 letniej działalności wychował już wiele znanych i cenionych artystek, pozyskał obecnie na swego dyrektora i naczelnego kierownika p. Jacka Malczewskiego, jednego z najznakomitszych naszych artystów, zaszczytnie znanego za granicą jako świetnego reprezentanta najświeższych polskich tryumfów na polu sztuki. Fakt ten doniosłego znaczenia przyczyni się niewątpliwie już w najbliższej przyszłości do najkorzystniejszego rozwoju wspomnianej instytucji i wpłynie bardzo dodatnio i ożywczo na kierunek nauki, utrzymując jej gruntowność i zgodność zupełną z charakterem obecnego zagranicznego postępu. Należy się spodziewać, że uczennice, zajmujące się sztuką a pragnące odnieść rzetelną korzyść z nauki poważnej, licznie do wpisów zgłaszać się będą, zwłaszcza że warunki wpisu są nawet dla mniej zamożnych bardzo przystępne.

W obronie polskiej punktualności, taki tytuł daje jeden z naszych prenumeratorów swemu artykulikowi omawiającemu niepunktualność dyrekcji teatru miejskiego. Pomijając, że tytuł korespondencji jest cokolwiek zapretensjonalny — sama sprawa jednak, poruszona w niej, przez obrońciela „polskiej punktualności“, jest aktualną, dla tego dajemy jej chętnie miejsce. Chodzi mianowicie o to, że na afiszach zwykle umieszczaną jest nietylko godzina rozpoczęcia, lecz i godzina zakończenia widowiska. Ta druga jednak informacja bywa najczęściej fantazyjną. Napisane jest np., przedstawienie kończy się o godzinie 11-tej, przysiądz można, że kurtyna zapadnie po raz ostatni o godzinę wpierw lub godzinę później. Jako przykład przytacza piszący sobotni spektakl „Szczęścia małżeńskiego“. Wydrukowano koniec o godzinie $10^1/_2$, tymczasem widowisko skończyło się przed dziesiątą. Zakrawa to na żart z publiczności. Ktoś może ściśle obliczać się z czasem, może kazać służbie przyjść po siebie o oznaczonej na afiszu godzinie, tymczasem pozostaje bez opieki, gdyż spektakl skończył się o pół godziny wcześniej! Czy tak być powinno? — toć lepiej, jeśli nie można obliczyć z góry, nie pisać wcale końca przedstawienia, będzie to i lojalniej i praktyczniej dla gości teatralnych. W końcu listu dodaje prenumerator-korespondent zapytanie: Jakiego przyrządu używa zagranica do mierzenia długości spektaklu, gdyż tam jeśli jest różnica między zapowiedzią a faktycznem zakończeniem, to chyba pięć minut? — Możeby Rada miejska wykosztowała się na ów „czarodziejski“ przyrząd i w prezencie na gwiazdkę ofiarowała dyrekcji teatru krakowskiego?

P. s. Jeszcze dwa pytania: Czy dyrekcja teatru takiego jak krakowski powinna wiedzieć, jak się pisze nazwiska głośnych autorów? — Czy ortografja nazwisk zagranicznych nie podpada kompetencji dyrekcji miejskiej? Wszak autor „Szczęścia małżeńskiego“ nie nazywa się, jak chce afisz teatralny, Valabrègue lecz Valabrègue. Mała rzecz a wstyd, jak powiada jeden z myśliwych w „Rozbitkach“.

Paderewski u Hawełki. Podczas swego pobytu w Krakowie mistrz Paderewski stale odwiedzał handel Hawełki. Po ślubie Adamowskiego wpadł ogodz. 12 w południe i zamówił objad na 34 osób. W godzinę trzy gabinety połączyły się w jeden salon przybrany w kwiaty i zieleń. Rozwieszono dywany po ścianach i ów przybytek dobrego piwa pilzneńskiego i wszelkich frykasów wyglądał zupełnie jak pierwszorzędna restauracja paryska. Punkt o godz. 1 weszło 17 par. Panie błyszczały urodą i lśniły od drogich kamieni. Mistrz był zachwycony świetnym objadem i oświadczył, że nigdy się nie spodziewał, aby w Krakowie mógł być tak znakomicie obsłużonym. Przyrzekł także solennie, że będzie rozszerzał za granicą sławę polskiego handlu.

Zwłoki, które znaleziono w piątek pod Krzemionkami w Podgórzu, okazały się zwłokami robotnika kolejowego Franciszka Włodek. Sekcja stwierdziła, że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia serca.

Przyjaźń. Z Zakrzówka piszą do nas: W niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 3 po poł. odbyło się w Zakrzówku poufne zgromadzenie „Przyjaźni“. Zagaił przyj. Chodorek zaznaczając, iż zgromadzenia te niedzielne mają nas pouczać z kim i jak walczyć nam trzeba. My wypowiedzieliśmy wojnę socjalistom, którzy trzymając się chałatów żydowskich, możeby i robotników katolickich chcieli na żydów przerobić. A więc zdzierajmy zasłonę z tych farbowanych lisów. Przew. liczącym obrany został przyj. Świerk. Przyj. ks. Pilch referował na temat „kto się może spodziewać ratunku od socjalistów“. Wykazywał że nie mogą się spodziewać najpierw kapitaliści i bogacze, bo tym przyłożyli już socjaliści nóż do gardła. Nie może się spodziewać ratunku również kościół i duchowieństwo — bo socjaliści w teorji ogłosili religję za rzecz prywatną a w praktyce szerzą grubą niewiarę, odrzucają Boga — kościół chcieliby zburzyć a z duchowieństwem tak zrobić jak to opiewa jedna piosnka socjalistyczna, iż dopiero wtedy socjalizm odniesie zwycięstwo, skoro ostatni ksiądz na jelitach ostatniego kapitalisty dyndać będzie. Niemieccy socjaliści to już otwarcie tak mówią, nasi galicyjscy z cicha im sekundują. Ratunku od socjalistów nie mogą się spodziewać włościanie, bo podług ich katechizmu „chłop to największy wróg socjalizmu, bo jest fanatycznym wielbicielem własności“. Podobnież w państwie przyszłości stan rzemieślniczy będzie skazany na zagładę. Wówczas szewc nie będzie panem swego kopyta ani ślusarz panem swego pilnika. To samo czeka drobne przedsiębiorstwa, handel, przemysł, stan nauczycielski — stan urzędniczy. Ten, który przed chwilą czyścił kanały, powołany będzie może za godzinę na katedrę nauczycielską, ażeby młodemu socjalistycznemu pokoleniu odsłaniać gałęzie wiedzy. Towarzysza od pługa powołają może na poczmistrza, na maszynistę kolejowego albo na jakiegoś wysokiego urzędnika, bo wszyscy będą mieć jednakowe wykształcenie. Ze stanem urzędniczym to socjaliści ustawicznie się gmatwają. Niby nie będzie żadnych przełożonych bo będzie równość, ale wówczas zachodzi pytanie, kto kogo będzie słuchał? Rodzinę socjaliści traktują prawdziwie po macoszemu. Poprostu znoszą rodzinę bo znoszą nietykalność małżeństwa — te małżeństwa,

które jeszcze istnieją muszą się rozprzęgnąć. Małżeństwo w ich państwie można będzie zawiązać ile razy przyjdzie ochota. Dzieci naturalnie z takich małżeństw ponieważby były ciężarem dla rodziców, będą oddane na wychowanie państwa. Państwo umieści je w dużych kasarniach dziewczęta i chłopców razem na kupę i będzie je kształcić we wszystkim, prócz religji, bo ta będzie zniesiona. Ponieważ będzie panowała wolność, więc także uprzywilejowana będzie wszelka rozpusta.

I do takiego to raju chcą nas socjaliści wprowadzić. Z ludzi chcą zrobić stado dzikich zwierząt. Aby świat odrodzić, przewracają go do góry dnem. Czy w takiem państwie będziemy żyć, to od nas zależy. Pragniemy tego — w takim razie trzymajmy się ewangelji socjalistów. Nie chcemy takiego państwa — to pędźmy socjalistów z naszych miast, miasteczek, z naszych wsi tam... gdzie pieprz rośnie.

Przedstawienie to obrazowe przyszłego raju socjalistycznego wywołało żywą dyskusję. Ostatecznie przyjaciele postanowili „pędzić socjalistów tam gdzie pieprz rośnie“. Przyj. Nowak przedstawił ohydną agitację socjalistów wśród ludu, zwłaszcza włościan. Oto socjaliści odmawiają od zapisywania się do „Przyjaźni“, bo powiadają: księża wzięli się z panami za ręce, aby przywrócić pańszczyznę. P. Spytek mówił o korzyściach, jakie odnieśli robotnicy zwłaszcza w czasach ostatnich strejków. Socjaliści swoją agitacją doprowadzili do tego, że dziś robotnicy mówią tylko o stratach ogromnych, jakie ponieśli, a korzyści nie ma prawie za złamanego szeląga. To bowiem co dodano (g)larzom w czasie strejku, to prawie jak nic. Gdyby robotnicy nie byli słuchali Daszyńskiego przed dwoma laty, ale zgodzili się pokojowo na podwyżkę 50 ct. na tysiącu na razie, byliby z pewnością nie wyszli jak Zabłocki na mydle. Ale Daszyński prawił kazania, aby nie przystawać, bo jak zastrejkują, to zaraz kilka papierków zyskają na tysiącu. Usłuchano i robotnicy zyskali raptem 25 ct., a stracił każdy więcej niż 25 złr. Przyj. Jachimek krytykował fabrykantów żydowskich, że w niedziele i święta zmuszają robotników do pracy, grożąc odsunięciem od pracy. Zwłaszcza odznacza się w tem pewna fabryka żydowska nad Wisłą. Przyj. Spytek wyraził oburzenie, że na Podgórzu żydzi fabrykują medaliki i krzyżyki, które później sprzedają chrześcijanom. Żydzi profanują nasze świętości, a my katolicy patrzymy na to z założonemi rękami. Przyj. ks. Pilch w uzupełnieniu tego co powiedział przyj. Nowak, napiętnował kłamstwa miotane w *Naprzodzie* zwłaszcza na księży. To że mówią włościanom o pańszczyźnie, to tylko jedna z tych gadzinowych sztuczek, jakich socjaliści na każdym kroku używają. Opowiadał, jak to Singer, żyd i dowódca socjalistów berlińskich, o mało że w Lille uszedł szubienicy. Wreszcie zachęcał do uczciwej i szlachetnej agitacji. Posiedzenie zamknięto o godz. 5. Zgromadzeni pozostali w lokalu na przyjacielską pogadankę.

„Despotyzm żydowski“. Otrzymujemy następujący list: Szanowna Redakcjo! Odnośnie do artykułu szan. pisma pod tytułem „Despotyzm żydowski“ (z d. 11 bm.) upraszam o przyjęcie następującego pisma: Roboty przedsięwzięte (8 września) w dzień uroczystego święta Narodzenia Najśw. M. P., w wapienniku moim w Dębnikach nad Wisłą, uskutecznione być musiały, bo piece o ruchu ciągłym, bez przerwy dniem i nocą obsługiwane być muszą, na co nawet w tych wypadkach ustawa o święceniu niedziel i świąt zezwala.

Że piece takie bez przerwy obsługiwane być muszą, szan. Redakcja najlepiej w wapiennikach miasta Podgórza przekonać się może. Mylnem więc jest, jakobym ja robotę w mowie będącą, w celu drażnienia uczuć religijnych wymyślił, lub w celu okazania wyższości nad robotnikami chrześcijańskimi. Konie moje odpoczywają tylko w niedziele i święta chrześcijańskie, mylną przeto jest uwagą, że nawet konie moje podczas świąt żydowskich odpoczywają, jak również, że w mojem pojęciu chrześcijanin niżej stoi od zwierzęcia.

W końcu dodać muszę, że w moich dwóch zakładach przemysłowych w Podgórzu i Dębnikach pracuje przeszło 250 robotników i kilkunastu urzędników chrześcijańskich, którym nigdy nie dałem powodu do zażaleń podobnych.

W nadziei, że Szan. Redakcja powyższe pismo w swoim dzienniku umieścić raczy, kreślę się z poważaniem *Bernard Liban*, przemysłowiec.

Rada szkolna krajowa (Dokończenie). 7. Aprobować do użytku w szkołach średnich następujące podręczniki: a) Ks. Dąbrowski. Historja biblijna. Nowy zakon. Wydanie trzecie. Stanisławów 1896. Cena w oprawie 80 ct., b) Ks. Aleksy Torońki. „Chrystijańsko-katołyckij katechizm dla I klasy szkił serednych“. Wydanie trzecie. Lwów 1896. Nakładem funduszu krajowego. Cena egzemplarza oprawnego 1 korona, c) K. Brzostowicz. Początki arytmetyki i algebry dla niższych klas szkół średnich. Część I. Na klasę I i II. Sanok 1896. Wydanie trzecie. Cena egzemplarza oprawnego 60 ct. = 1 korona 20 groszy, d) Dr Zygmunt Samolewicz. Ćwiczenia łacińskie dla klasy I. Według książki Józefa Steinera i dr Augusta Scheindlera. Wydanie drugie. Lwów 1896. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Cena egzemplarza oprawnego 80 ct., e) Stanisław Tarnowski i Franciszek Próchnicki. Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych. Część druga. Wydanie drugie. Lwów 1896. Nakładem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Cena egzempl. oprawnego 1 złr. 80 ct., f) Aleksander Barwiński. „Wyimki z narodnoj lit-ratury ukraińsko-ruskoj XIX wiku“. Dla wyższych klas szkół średnich. Część II. Lwów 1896. Nakładem funduszu krajowego. Cena w oprawie 2 złr. 20 ct., g) Dr A. Lewicki-Matijow. „Istoria kraju rodynnoho dla wyższych klas szkił serednych“. Lwów 1895. Nakładem funduszu krajowego. Cena w oprawie 1 złr. 20 ct., h) Grzegorz Maryniak. Dr F. Mocnika Geometrja poglądowa dla klas niższych szkół średuich. Część I. Na klasę I i II. Wydanie siódme według 24 wydania niemieckiego. Lwów 1896. Cena w oprawie 75 ct.

8. Aprobować do użytku szkolnego: „Mapę austrjacko-węgierskiej Monarchji“. Wincentego Haardta w opracowaniu Bronisława Gustawicza, wydaną nakładem Edwarda Hölzla w Wiedniu. Cena egzemplarza na płótnie 6 złr. 50 ct

9. Polecić do użytku w szkołach ludowych: „Obrazy do nauki poglądu“. Serja III. Lwów 1896. Nakładem Towarzystwa pedagogicznego.

Mianowania. W biurze meljoracyjnem wydziału krajowego inżynier 2 klasy Aleksander Wierzbicki mianowany inżynierem 1 klasy, inżynier-adjunkt Maksymiljan Czernik inżynierem 2 klasy, a inżynier-asystent Władysław Borowicz inżynierem-adjunktem.

Rada szkolna krajowa uchwaliła: 1) zamianować: A. Gramatykę nauczycielem kierującym w Dąbrowie, K. Taraska nauczycielem w Płazie, M. Gasińską w Adamach, W. Kuźmowa w Ubiniu, W. Traczyńskiego w Poburzanach, A. Iwanickiego w Wolicy Baryłowej, J. Kucharuka w Lubiankach Wyższych, Z. Zapałowicza w Przedmieściu Dubieckiem, A. Zgrycha w Turzempolu, B. Sobotowskiego nauczycielem młodszym w Busku, ks. F. Staszałka nauczycielem religji w Dąbrowie.

2) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich nauczycieli: Jul. Dobrzańskiego, ks. Eug. Gromnickiego, ks. dra M. Kurysia, S. Dańca i K. Dmytrowa w gimnazjum tarnopolskiem, H. Hołubowicza w szkole realnej krakowskiej, J. Chmiołka w gimnazjum drohobyckiem, dra M. Ładyżyńskiego w gimnazjum brodzkiem.

3) mianować Ant. Strzeleckiego, zastępcą nauczyciela w gimnazjum jarosławskiem i M. Sasa, zastępcą nauczyciela w szkole realnej krakowskiej.

4) przekształcić jednoklasową szkołę ludową słowicką na dwuklasową od 1 stycznia 1897 r.

Zasiłki dla burs. W budżecie na r. 1896 wyznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego jak corocznie kwotę 4000 złr. na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież szkolną narodowości polskiej i ruskiej. Z powyższej sumy udzielił Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową następujące zasiłki: Bursie ruskiej imienia Jana Chrzciciela w Drohobyczu 200 złr.; bursie polskiej im. Kopernika w Jarosławiu 100 złr., bursie ruskiej im. św. Onufrego w Jarosławiu 100 złr., bursie polskiej w Kołomyi 200 złr., bursie ruskiej św. Michała w Kołomyi 100 złr., bursie polskiej w Przemyślu 400 złr., bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 300 złr., bursie gimnazjalnej im. ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie 400 złr., bursie gimnazjalnej w Samborze 300 złr., bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 500 złr., bursie ruskiej w Tarnopolu 300 zł., bursie ruskiej im. św. Mikołaja we Lwowie 300 zł., bursie polskiej im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie 200 złr., bursie im. Stefana Batorego w Wadowicach 300 złr., bursie św. Kazimierza w Tarnowie 200 złr., bursie chrześcijańskiej w Brodach 100 złr.

Z „Sokoła“. Zarząd kolarzy lwowskich uwiadamia, iż zapowiedziany na 8 września 1896 — 50 klmtr. wyścig drogowy na gościńcu przemyskim, odłożony został na 20 września 1896. Start przy 39 słupku kilometrowym tego gościńca o godz. 9-ej rano, meta przy 89 kilometrze przed mostem w Przemyślu. Stacja posiłkowa w Mościskach. Równocześnie odbędzie się wycieczka wspólna do Przemyśla dla tych członków, którzy przy starcie będą obecni, odjazd w pięć minut po wypuszczeniu ze startu tych, którzy stanęli do wyścigu.

Rabunek. W drodze z Hołoska do Lwowa trzy kobiety, dotychczas niewyśledzone napadły na zarobnicę z Hołoska Katarzynę Salik i obaliły ją na ziemię. Wśród duszenia wyrwały jej z zanadrza chusteczkę z kwotą 20 złr. i zdarły z niej dwie chustki. Napół nieprzytomna leżała Salikowa do wieczora, aż ją przechodzące kobiety spotkały i odprowadziły do Lwowa. Tu opatrzono ją na stacji ratunkowej i oddano do szpitala.

Ksiądz Stojałowski wytoczył redakcji wiedeńskiego socjalno-chrześcijańskiego pisma *Reichspost* proces karny o obrazę czci z §§. 488 i 491 ustawy karnej.

Z Jarosławia piszą: Dnia 8 b. m. odbył się tu sławny odpust w kościele P. Marji, z którym połączony był tradycjonalny całotygodniowy niegdyś jarmark, na który przybywali kupcy z odległej Persji i Turcji. Dziś nie ma już tego, ale lud pobożny ściąga się tu do cudownego wizerunku Matki Boskiej Bolesnej, aby w swych potrzebach i smutkach znaleźć pokrzepienie i pociechę. Miejscowy klasztor Dominikanów stara się też o to, aby odbywające się tu uroczystości wypadały zawsze jak najświetniej, nietylko sami zakonnicy głoszą ludowi słowo Boże, lecz starają się jeszcze zawsze o najwymowniejszych pracowników w winnicy Pańskiej. Właśnie w czasie sumy, celebrowanej przez przewielebnego Ojca Maurycego Wilczyńskiego, prowincjała OO. Reformatów, wygłosił piękne, całogodzinne kazanie, niepospolity na całą dyecezję przemyską, znany kaznodzieja ks. Karol Gessing, pełen ducha, żarliwości, nauki i pobożności wikarjusz z Lutczy. Słuchaczy w samym tylko kościele było blisko 8 tysięcy. Świątynia ta okazała, ciągle się przyozdabia. Z prawdziwą przyjemnością słuchaliśmy głosu nowego organu, tylko co wybudowanego o 22 głosach — oglądaliśmy nowe wspaniałe Tabernaculum i Cyborjum w wielkim ołtarzu a nawet i stare freski tej świątyni przez czas zatarte, w części zostały już odnowione. Wszystko to robi się samym tylko ofiarnym groszem wdowim pobożnego ludu okolicznego, za co wdzięczny klasztor modły swe codzienne za dobrodziejów do Boga i Marji Najśw. zanosi.

Z Czarnego Potoku piszą do nas: Ks. Miętus, proboszcz nasz rozwinął tutaj działalność obywatelską na wielką skalę. W kwietniu br. przybył do nas, a już założył trzy Kółka rolnicze, a mianowicie: w Olszanej, Czarnym Potoku i Młęczyskach. Dnia 13 b. m. odbyło się poświęcenie sklepiku Kółka rolniczego w Czarnym Potoku, dokonał go ks. Dr J. Tylka kan. katedr. tarn., przy czem miał stosowną przemowę do zgromadzonego ludu, w której zachęcał do popierania jak najgorliwszego Kółek rolniczych.

Złote wesele. Donoszą nam z Tarnobrzegu, że w dniu 19 września br. odbędzie się tamże rzadka uroczystość od lat dawnych niepamiętna, a to obchodzić będzie p. Karol Röhr, emerytowany ck. urzędnik państwowy i ponownie emerytowany główny kasjer browaru Wgo Jana Götza Okocimskiego ze swą małżonką Reginą z Semenetzow Rohr w gronie licznej familji i dobrych przyjaciół, złote wesele. Oboje jubilaci cieszą się czerstwem zdrowiem a jubilat niezwykłem swemu wiekowi humorem. Błogosławieństwa dokona wielebny ks. Masny, przeor OO. Dominikanów.

Straszny wypadek. Brak dozoru nad dziećmi, pozostawianie nabitej broni w miejscach łatwo dostępnych porwało znowu jednę, jak donoszą z Butkowic pod Starem Siołem, ofiarę życia ludzkiego. W ubiegły czwartek, dziesięcioletni syn tamtejszego gospodarza, korzystając z nieobecności rodziców w domu, zdjął ze ściany nabitą strzelbę kapslową i nuż bawić się nią z dziećmi sąsiada. Nagle wśród zabawy padł strzał i ostry nabój zajęczego śrutu ugodził w brzuch czternastoletniego chłopca z pobliskiej zagrody. Chłopak miał tyle sił żywotnych, iż zawlókł się jeszcze do domu lecz po to tylko, by niebawem wyzionąć ducha.

Z Czortkowa piszą do nas 12 bm.: W Czortkowie żegnano w lokalach tamtejszego kasyna w dniu 8 b. m. przeniesionych z Czortkowa: starszego inspektora podatkowego p. Józefa Kureka do Podgórza i komisarza powiatowego p. Adolfa Punickiego do Myślenic. Pierwszy toast na cześć odjeżdżających wniósł starosta p. Wybranowski. Około 40 uczestników zebrało się w kasynie, aby odjeżdżających pożegnać, a wyraz prawdziwego uznania i serdecznej przyjaźni, jawieniem się prawie całej inteligencji czortkowskiej, w dniu odjazdu opuszczających nasze miasto na dworcu kolejowym, jeszcze dobitniej zaznaczono. Żegnając obu tych panów, trudno się obejść bez wyrażenia im publicznie uznania, jak niemniej żalu, że z ich ubytkiem traci Czortków nie tylko wyrozumiałych i uprzejmych urzędników starostwa, ale zacnych i dobrych obywateli.

1652 szyb wybił w zeszłym tygodniu grad w koszarach stanisławowskich.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorja w Królestwie Polskiem zawiadamia w *Warsz. Gub. Wiedom.* (nr. 65) o wakujących spadkach po Adamie Relichu, zmarłym w styczniu 1890 r.; po Bazylim Filipowie, b. kasjerze powiatu grójeckiego, zmarłym w maju 1887 r.; po ks. Józefie Rojewskim, proboszczu parafji Gordzianów, zmarłym w lutym 1881 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych spadkobierców w ciągu 6 miesięcy, spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Katastrofa na Renie. Onegdaj wieczorem na stacji badeńskiej Büsingen załamał się pomost przy lądowaniu pasażerów z parowca, który przybył z Konstancji, 45 osób wpadło do wody. Dwie robotnice fabryczne i jeden chłopiec utonęli. Pięć osób wyciągnięto w stanie bezprzytomnym z wody. Jest rzeczą możliwą, że także inne ofiary znalazły śmierć w wodzie, uniesione prądem rzeki.

Hr. Szuwałow. Biuletyn o stanie zdrowia hr. Szuwałowa, wydany d. 13 b. m. brzmi: Stan ogólny zadawalniający, temperatura normalna, działalność serca prawidłowa. Czucie do porażonych części ciała

wraca. Profesorowie: Baranowski i Wasiljew. Doktór medycyny Korniłowicz.

Pobiedonoscew wobec katolicyzmu. W nader zajmującej korespondencji kijowskiej *Czasu* czytamy, co następuje: Utrzymuje się przekonanie, iż cesarz Mikołaj jest zdecydowanym przeciwnikiem religijnych prześladowań i pod tym względem można oczekiwać, bez wielkich złudzeń, zwrotu na lepsze. Charakterystycznym w tej mierze objawem było traktowanie w Kijowie tamtejszego katolickiego proboszcza, czcigodnego ks. Żmigrodzkiego. Ignatiew zamieścił ks. Żmigrodzkiego, jedynie w ogólnych audjencjach, na wyraźne jednak życzenie cesarza zaproszono go na wszystkie dworskie obiady, przyczem Mikołaj II i carowa rozmawiali z nim kilkakrotnie w sposób nader przyjacielski. Ale najciekawszy epizod wydarzył się na dworcu kolejowym przy odjeździe cesarskiej pary. Ksiądz Żmigrodzki udał się tam wraz z wielu innemi osobistościami; na jaki kwadrans przed odejściem pociągu przystąpił do niego oberprokurator synodu Pobiedonoscew i rozpoczął najniespodziewaniej rozmowę mniej więcej tej treści: „Wielu ksiądz ma parafjan? Przeszło 30.000. — A wielu ludzi może pomieścić tutejszy kościół? Najwyżej dwa do trzech tysięcy. — Czyż to może być! Gdzież mieści się reszta? — Ks. Żmigrodzki wzruszył lekko ramionami. W takim razie, mówił Pobiedonoscew, trzeba koniecznie prosić cesarza o pozwolenie na budowę drugiego kościoła". Następnie poszedł wraz z księdzem do ministra spraw wewnętrznych Goremykina i przedstawiwszy mu całą sprawę, zakończył słowami: „Spodziewam się, że wasza ekscelencja poprze prośbę księdza". Goremykin skłonił się w milczeniu z lekkim ironicznym uśmiechem. Co za dziwny zwrot! Pobiedonoscew, najzacieklejszy wróg katolicyzmu, który szczyci się tem, że zamknął i przemienił na cerkwie kilkadziesiąt kościołów katolickich, — podnosi inicjatywę budowy drugiego kościoła katolickiego w Kijowie! Komedja ta, dość niezręcznie odegrana przez oberprokuratora, nikogo nie oszuka co do jego rzeczywistych usposobień. Czyżby Pobiedonoscew czuł „nowy kurs" i uprzedzać chciał wypadki; czyżby pragnął złagodzić swoją opinję brutalnego fanatyka, i przywdziewa dla tego na chwilę maskę człowieka religijnego pełnego tolerancji, który dba o dobro duchowe wszystkich wyznań? W każdym razie, był to epizod zajmujący, tem bardziej, że dotychczasowe usiłowania wzniesienia drugiego kościoła w Kijowie rozbijały się o opór tegoż samego Pobiedonoscewa.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, 16 „Pan Geldhab" komedja w 3 aktach, wierszem, Al. hr. Fredry, ojca i koncert panny „Czita" na skrzypcach. We czwartek, 17 b. m., „Polowanie na zięciów", komedja w 4 aktach z francuskiego i koncert panny „Czita". W piątek, 18 go b. m., „Horsztyński", dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 19 b. m, „Mam prawo kochać" („Das recht zu Lieben"), sztuka w 4 aktach Maksa Nordaua z niemieckiego (nowość). W niedzielę, 20 b. m., „Jadzia wdową", komedja w 3 aktach przez Ryszarda Ruszkowskiego. W poniedziałek, 21 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

— Upraszam prześwietny sąd o łaskawe uwzględnienie uczuć oskarżonego, który jest z zasady, jak mi oświadczył, przeciwnikiem kary śmierci.

— Jedno słowo wystarczyłoby dla uspokojenia mojej zagniewanej żony.
— Więc na cóż pan czeka?
— Bo nie mogę dojść do słowa.

— Nie masz pojęcia, jaki mąż mój pracowity, nawet w letnie upały nie pozwala sobie na najkrótszy odpoczynek. Gdy pomyślę, ile my na tem oszczędzamy, to nie potrafię się oprzeć ochocie zamówienia jeszcze jednej toalety.

— Dobrze, przyjmuję cię. A którego to dziś mamy, żebym zapisała, kiedy nastałaś?
Kucharka (licząc na palcach):
— Zaraz: od 1—4 byłam u doktora, od 5—7 u sędziów, od 8—10 u radcy, od 10—14 u kupca, dziś więc mamy piętnastego.

Z bieżącej chwili.

Od dłuższego czasu nie było dnia, w którymby między doniesieniami dzienników nie było kilku, zawierających wyraz „bomba". Konstantynopol. Hiszpanja, Włochy, Francja rozbrzmiewają hukiem tych nowożytnych narzędzi postrachu i zniszczenia. Oto wtorkowa depesza donosi znowu o aresztowaniu przez angielską policję kilku indywiduów przybyłych do Europy z Ameryki, u których znaleziono przygotowania do wykonania zamachu dynamitowego. W sprawie tej podaje biuro Reutera następujące dalsze szczegóły: Aresztowani dymitardzi mieli należeć do anarchistycznego spisku, o którego istnieniu wiedziała już od niejakiego czasu policja w Londynie. Spisek miał na celu wykonanie w Anglji rozlicznych zamachów, a zwłaszcza zamachu na cara podczas pobytu tegoż na wyspie. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy do zamachu wszystko było gotowe. Bomby miały być wysłane z Belgji. Główna zasługa przeszkodzenia zbrodniczym czynom należy się szefowi tajnej policji londyńskiej p. Mellville, który rozciągnął czujny nadzór nad zakwaterowaną w Antperpji szajką. Brukselska ajencja telegraficzna donosi, iż według dochodzeń policji angielskiej, głównym celem aresztowanych indywiduów było wykonanie zamachu na cara podczas jego pobytu w Londynie. Wspólnikiem aresztowanych Wallace'a i towarzyszy miało być pewne indywiduum zbiegłe z Wrocławia, które wiozło kilka już gotowych bomb. Co do członków szajki, to pierwsze depesze podają, iż są to irlandzcy fenjanie, naturalizowani w Ameryce; dziennik *Soir* twierdzi jednak, iż są to zwykli anarchiści. Ciekawą wiadomość podaje też *N. fr. Presse* z Rotterdamu. Według depeszy tego pisma między planami dynamitardów miał być także zamach na angielską królowę Wiktorję.

Wybory do Sejmu śląskiego ukończyły się w poniedziałek oddaniem głosów wielkiej własności. Wybrano na nowo wszystkich dotychczasowych posłów z tej kurji z wyjątkiem hr. Gillersdorfa, którego mandat przypadł obecnie niejakiemu panu Bayerowi.

Przygotowania, walki i układy przedwyborcze zajmują i roznamiętniają ludność tej połowy austrjackiego państwa, gdzie prócz Czech i Galicji we wszystkich prawie krajach rozpisane są wybory do Sejmów. Jednym z ciekawych i zarazem charakterystycznym epizodem tych przygotowań jest zawarty w łonie wielkiej własności górno-austrjackiej kompromis wyborczy, który się ozwał radosnem echem w kołach rządowych i konserwatywnych, wywołał zaś zgrzyty niezadowolenia w całej prasie tzw. liberalnej. Stosunek partyj w wielkiej własności górno i dolno austrjackiej jest taki, że w Austrji górnej większość mają konserwatyści, w Austrji dolnej liberalni. Otóż w Austrji górnej udało się doprowadzić do kompromisu obu partyj, którego warunki według *Vaterlandu* brzmią: Za otrzymanie dwu mandatów do sejmu „dla umiarkowanych przedstawicieli" zobowiązują się liberalni: 1) zaniechać dalszego protestu przeciw zaprowadzonemu jeszcze przez hr. Taaffego prawu wyborczemu proboszczów w kurji wielkiej własności; 2) posłowie liberalni mają zawsze bronić powagi katolickiego Kościoła i zwłaszcza nie stawiać przeszkód konserwatywnym w kwestjach wyznaniowych; dalej mają oni przestrzegać oszczędności w budżecie krajowym. Umowa ta, której warunki są dla dotychczasowej większości oczywiście bardzo pomyślne, jest zastrzeżona tylko na wypadek, jeśli do 25-ego b. m. nastąpi taki układ w łonie dolno-austrjackiej większej własności, któryby sympatycznie przyznawał pewną ilość mandatów konserwatywnej mniejszości, poniżej Anizy, czyli, jeśli przyjdzie do skutku podobny kompromis (oczywiście *mutatis mutandis*) w łonie wielkiej własności Austrji dolnej. W celu doprowadzenia do takiego kompromisu toczą się też tam rokowania. *Vaterland* podaje jako genezę skłonności poważniejszych żywiołów do układu fakt, że liberalna partja w kraju zbliżeniem się swojem do partji niemiecko-narodowej nabrała zbyt radykalnego znamienia. Konserwatywny dziennik oświadcza dalej, iż rządowi wiele zależało na tym kompromisie, i że tenże kładł wielki nacisk na jego przeprowadzenie.

Nowy przyczynek do chwalebnej historji wypełniania przez Europę „jej misji cywilizacyjnej" na koloniach przynosi opowiadanie pewnego kupca angielskiego, nazwiskiem Parminter, który od roku 1884 bawił w belgijskiem państwie Kongo, od roku 1893 był w służbie towarzystwa „Societé anonyme belge" i niedawno do ojczyzny powrócił. Podaje on przechodzące wiarę opisy czynów okrucieństwa, jakich się na ludności afrykańskiej dopuszczali oficerowie belgijscy. Pewien sierżant miał powrócić z jakiejś ekspedycji do komendy z sznurem nawleczonym uszami ludzkiemi. Inny oficer, imieniem Kayser, spożywał objad, patrząc na murzynkę, córkę naczelnika szczepu, której żołdactwo odcinało nogi, by zabrać cenne nagolenniki, jakie miała na sobie. Negrom odcinano setkami ręce za to, iż nie uiścili „należnego" podatku w gumie, kobiety chłostano do 200 razów a następnie wyrywano im piersi. Kapitanowie parowców rzecznych brali wynagrodzenie po 5 franków od sztuki za dostarczanie niewolników do Kinshassa i dlatego brali ich naraz tyle na pokład, że sama ta droga była już najsroższą męczarnią. — Parminter potwierdza także wiadomość, iż państwo Kongo zamienia u krajowców broń i proch za kość słoniową i za gumę. Myśl się wzdryga przy czytaniu tych opisów zbrodniczych czynów głupiej i dzikiej zgrai, z których powyższe są może jaskrawsze od innych, ale którym podobne mają miejsce sporadycznie wszędzie, gdzie europejska ręka dotyka nieszczęsnych mieszkańców anektowanych krajów. *Köln. Ztg.*, która twierdzi, iż te fakty były jej dawno znane, nazywa je okrucieństwami, których treść wybiega daleko poza morderstwo rabunkowe. Według tego dziennika miał pewien z nazwiska znany oficer kazać odciąć mieszkańcom jednej tylko miejscowości 1308 rąk za to, iż zalegali z opłatami.

OSTATNIA POCZTA.

= Ajencja bałkańska donosi, że skrutynjum wyborów municypalnych w Bułgarji wskutek niezwykłego udziału wyborców, zakończyło się dopiero o godzinie 6 rano. Dwoma pierwszemi nazwiskami na liście rządowej były nazwiska Naczowicza i Gorbanowa. Pierwszy z nich otrzymał 3279, drugi 3171 głosów; tej wysokości liczba głosów dotychczas jeszcze nie była osiągnięta. Wynik ten uchodzi także za osobiste powodzenie Naczowicza, którego przeciwnicy nazywali zawsze niepopularnym. Lista kandydatów zjednoczonych stronnictw Radosławistów i Stambułowistów przedstawiała podobno 1200 podpisów.

Kilku jednak wyborców zaprotestowało przeciw swym podpisom, a inne nazwiska powtarzały się; Radosławów, jak donoszą, z początku wyborów, chwytając się nieznacznego pozoru, oświadczył, iż nie weźmie udziału w wyborach. Dlatego główny kandydat jenerał Nikołajew otrzymał nieznaczną ilość głosów. Lista Karawelistów ze swym przywódcą na czele nie przekroczyła 200, lista Zankowistów wynosiła około 300 głosów. Cyfry te świadczą, że nawet zjednoczona opozycja nie zdołałaby osiągnąć chociażby częściowo pomyślnego rezultatu.

Wiedeń 15 września (w południe). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz sankcjonował uchwałę galicyjskiego Sejmu, uzupełniającą i zmieniającą uchwałę Sejmu z dnia 8 lutego 1895 roku, w sprawie finansowego pokrycia kosztów budowy linji kolejowej Delatyn-Kołomyja Stefanówka.

Kolonja 15 września (w południe). Do *Köln. Ztg* donoszą z Kanei, iż wiadomości z wyspy są niepokojące. W okręgu Selino trwają ciągłe gwałty. Chrześcijanie i Turcy obwiniają się nawzajem o bezprawia i napaści. Podobne wiadomości dochodzą z okręgu Kissamo. W miastach, gdzie Muzułmanie biorą górę, położenie jest wprost krytyczne.

Berlin 15 września (w połndnie). *Local-Anzeiger* oświadcza, iż pogłoska o dymisji jenerała Hahnke z obecnego stanowiska, jest zupełnie nieprawdziwa. Hahnke cieszy się jak dawniej, zaufaniem cesarza.

Petersburg 15 września (w południe). *Now. Wremia* donosi, że z powodu zamierzonej podróży carstwa rosyjskich do Anglji, w *St. James Gazette* wydrukowano następujący komunikat: „Żadnych wielkich uroczystości nie będzie. Królowa przyjmie rosyjską parę cesarską jako ukochaną wnuczkę i jej małżonka. Objady galowe nie są projektowane, a nawet niemożliwe, ponieważ wyżsi urzędnicy państwowi zjednoczonego królestwa są teraz nieobecni i królowa w Szkocji nie ma przy sobie dworu".

Petersburg 15 września (w południe). Dziś umarł tymczasowo zarządzający ministerstwem spraw wewnętrznych, towarzysz ministra spraw wewnętrznych r. t. Nekludow.

Petersburg 15 września (w południe). Nagła śmierć r. t. Nekludowa sprawiła silne wrażenie na wszystkich. R. t. Nekludow dopiero w sobotę był mianowany zarządzającym ministerstwem spraw wewnętrznych z powodu wyjazdu ministra Goremykina. Wyjazd ministra odłożony.

Belgrad 15 września (w południe). U bułgarskiego kupca Kiridjewa w Bitolji znaleziono kilka bomb. Kupca uwięziono, nie zdołano jednak z niego wydobyć zeznania, od kogo bomby otrzymał. Tymczasem nazajutrz po uwięzieniu zmarł on nagle w więzieniu, otruty, jak przypuszczają, przez współwinowajcę.

Konstantynopol 15 września (w południe). Aresztowania wciąż trwają. Więzienia i koszary są przepełnione.

Madryt 15 września (w południe). Rada ministrów postanowiła zażądać od Kortezów nieograniczonego kredytu na cele stłumienia powstania na Filipinach.

Londyn 15 września (w południe). Dzienniki tutejsze rozbierają na serjo kwestję złożenia z tronu sułtana. Dyplomacja miała ten projekt wziąć pod rozwagę. Chodzi o to, czy Szeik-ul-Islam da się nakłonić do ogłoszenia odpowiedniej fetwy.

Ateny 15 września (w południe). Wynajęty parowiec usiłował wysadzić na macedońskiem wybrzeżu 1000 powstańców. Turcy uderzyli na powstańców i zabili dwóch. W dzień później dokonano wylądowania bez przeszkody.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 16 września (rano). Rada jeneralna Banku anstro-węgierskiego na wczorajszem posiedzeniu postanowiła udzielić odpowiedzi na noty rządów z dnia 8 b. m. i przytem sformułowała warunki pod któremi w razie odpadnięcia obowiązkowego wykupna akcyj bankowych przez rządy, po upływie odnowić się mającego przywileju, mogłoby nastąpić; w razie gdyby przywilej ten nie zo-

Tutki cygaretowe z bibułki „VERGE BLANCHE" przez Wiedeńskie laboratorjum chemiczne za jedynie hygieniczną uznanej — wyrabia **Fabryka tutek „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie.**
Cenniki i próbki darmo i opłatnie. — Do nabycia w trafikach i handlach korzennych tak w Krakowie jak i na prowincji. 2295

stał odnowiony, odpisanie z długu państwa na Bank. Projekt ten stanowi jednak ścisłą całość razem z wszystkiemi innemi, częścią już ułożonemi, częścią dopiero ułożyć się mającemi w szczegółach, organizatorskiemi i finansowemi postanowieniami przyszłego statutu bankowego, którego przyjęcie lub odrzucenie Rada jeneralna sobie zastrzegła. Rada jeneralna powołując się na swoją odpowiedzialność oświadczyła przytem, że nie zgodzi się na takie postanowienia, któreby mogły zakłócić jednolitość i samodzielne kierownictwo Banku lub też dać powód do sporów o kompetencję.

Wiedeń 16 września (rano). Zamianowanie hr. Czirakyego wielkim marszałkiem dworu, wywołuje konsternację zarówno wśród tutejszej, jak i budapeszteńskiej partji liberalnej. Chrześcijańsko-konserwatywne zapatrywania hrabiego są powszechnie znane.

Budapeszt 16 września (rano). Sejm węgierski uchwalił bez zmian projekt ustawy o sądzie rozjemczym w sprawie Morskiego Oka.

Hamburg 16 września (rano). Przywódcy ruchu robotniczego, którzy się tu zjawili, zostali stąd bezzwłocznie wydaleni.

Berlin 16 września (rano). Kotze na własne żądanie uwolniony został z urzędu mistrza ceremonji. Zatrzymał jednak stanowisko szambelana i rotmistrza w rezerwie.

Berlin 16 września (rano), Kauclerz ks. Hohenlohe miał długą konferencję z cesarzem Wilhelmem.

Rotterdam 16 września (rano). Aresztowani Wallace i Halnes odmawiają wszelkiej odpowiedzi. Stwierdzono, że w Berchem była pracownia maszyn piekielnych. Jeden z zamachów miał być wykonany także w Szkocji. Policja utrzymuje, że niewątpliwie w spisku brali udział rosyjscy nihiliści i że był w grze wielki zamach przeciwko carowi, obok innych zamachów, zwróconych przeciwko kierującym w Anglji osobom.

Paryż 16 września (rano). Aresztowania w Boulogne wywołały tu niesłychane wrażenie. Panuje tu obawa, że przyjazd carski może być z tego powodu odwołany.

Konstantynopol 16 września (rano). Szef sztabu jeneralnego okręgu wojskowego w Odesie, jenerał Czihaczew i inny jeszcze oficer rosyjski, zwiedzali za pozwoleniem sułtana przez cztery dni obwarowania cieśniny Dardanelskiej i byli obecni przy zakładaniu min i ćwiczeniach artylerji.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, mającej zbadać, czy uwięzionych Armeńczyków odesłać do ojczyzny, lub pozwolić im tu pozostać. Na posiedzeniu tem byli obecni trzej dragomanowie ambasad, którzy jednak usunęli się, albowiem komisja nie odpowiada położonym w niej nadziejom. Należy się spodziewać nowych oświadczeń ze strony Porty. Doniesienie, jakoby Currie wręczył był sułtanowi na audjencji list królowej angielskiej, jest fałszywe. Audjencja była krótka i miała charakter poważny, lecz nie ostry.

Konstantynopol 16 września (rano). Ambasadorowie otrzymali listy z pogróżkami od armeńskiego komitetu.

Bruksela 16 września (rano). Policja tutejsza sądzi, że wspólnicy spisku Wallacea i Halnesa kryją się jeszcze w Brukseli, Antwerpji i Leodjum. Wallace i Halnes od dłuższego czasu podróżowali po całych Niemczech. Za schwytanie anarchisty Tynana, którego aresztowano w Boulogne, wyznaczono 1000 funtów szterlingów.

Londyn 16 września (rano). Aresztowany w Glasgowie Bell utrzymuje: że jest amerykańskim pośrednikiem giełdowym *Pall Mall Gazette* i że projektowane było przez Fenian wysadzenie w powietrze pałacu księcia Walji. Zamek Balmoral miał być wysadzony podczas pobytu cara.

Londyn 16 września (rano). Sprzysiężenie Fenianów, o którem informacje są jeszcze bardzo niepewne, wywołuje niezmierne wzburzenie umysłów. Związek pomiędzy Fenianami a rosyjskimi nihilistami nie jest dowiedziony. Pogłoska, jakoby jakiś rosyjski chemik fabrykował bomby pod tym warunkiem, aby były użyte przeciw carowi, nie znajdują wiary. Sprzysiężenie Fenianów miało, jak się zdaje, na celu zgładzenie wybitnych osobistości w Anglji.

Londyn 16 września (rano). Policja tutejsza od kilku miesięcy miała już wiadomość o ponownem rozbudzeniu się ruchu Fenianów. Przywódcy ruchu od dłuższego czasu byli sprzysiężeni. Odkrycie sprzysiężenia pozostaje w związku z niedawnem uwolnieniem kilku aresztowanych Irlandczyków, między innemi dra Gallaghera i Dalyego. Uwolnienie ich było nagrodą za uczynione zeznania.

Wiedeń 16 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 368·50 Anglobanki 156·50; Länderbank 251·—; Staatsbahny 367·—; Lombardy 102.25; Renta majowa 101·65; Renta koronowa węgierska 99·45; Alpiny 85·00; Tureckie 50·40.

Dwaj spekulanci przedsięwzięli wczoraj większe sprzedaże, skutkiem czego kursy po przemijającem orzeźwieniu znowu spadły. Prócz tego na budapeszteński rachunek wprowadzono towar na targ. Sprzedaże w pierwszej linji obejmowały akcje kredytowe i staatsbahny. W zakresie targu bankowego kursa ostatecznie zostały jednakowe.

Gospodarstwo i handel.

We Lwowie dnia 11 b. m. odbyło się w gmachu sejmowym walne drugie zwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów I gal c. akcyjnego Towarzystwa budowy wagonów i maszyn w Sanoku. Zgromadzenie zagaił prezes rady zawiadowczej, hr. Tadeusz Dzieduszycki, powołując na sekretarza p. Andrzeja Romaszkana, a na skrutatorów dra Antoniego Małeckiego i Kazimierza Zenowicza. Z porządku dziennego odczytał dr Domaszewski sprawozdanie rady zawiadowczej z czynności zarządu za rok 1895/6, które stwierdza, że rezultat czynności przedsiębiorstwa w pierwszym roku objęcia go przez akcyjne Towarzystwo okazał się tak pod względem rozwoju jak i wyniku rachunkowego wcale korzystnym. Zważyć przytem należy, iż przedsiębiorstwo znajdowało się przedewszystkiem w stadjum organizacyjnem, a nadto, iż jakkolwiek Towarzystwo akcyjne ukonstytuowało się w miesiącu lipcu 1895 roku, to jednakże ruch fabryki na rachunek Towarzystwa rozpoczął się dopiero częściowo 1 sierpnia. Osiągnięty wynik jest rezultatem za czas 11 względnie 10 miesięcy. W pierwszym roku po koniec czerwca b. r. największy obrót fabryczny był w dziale kotlarskim, zaś stosunkowo mniejszy w dziale wagonowym, ponieważ bowiem zamówienia wagonów za cyfrę około 750.000 złr. nastąpiły dopiero w drugim kwartale b. r. z dostawą w drugiej połowie b. r. w roku 1897/8. Rozwój działu wagonowego zapowiada się dopiero na przyszły okres szczególniej pomyślnie. Osiągnięty obrót we wszystkich gałęziach fabrycznych wynosił 512.341 złr. 43 ct., a osiągnięty zysk w roku 1895/6 wynosi 41.616 złr. 38 ct., czyli 9·1 prc. od akcyjnego kapitału za czas 11 miesięcy, po odpisaniu zaś przewidzianych statutem amortyzacji w kwocie 14.118 złr. 35 ct. pozostaje czysty zysk w kwocie 27.495 złr. 3 ct. Z sumy tej wydzielono 5 prc. dywidendy, t. j. 22.916 złr. 67 ct. z reszty 4481 złr. 36 ct. przypada tytułem tantjemy 8 prc. dla dyrektora, 10 prc. dla rady zawiadowczej i 5 prc. dla komitetu wykonawczego, t. j. razem 1030 złr. 66 ct. Z pozostałej kwoty 3450 złr. 70 ct. zaproponowała rada zawiadowcza 25 prc., t. j. kwotę 1120 złr. 39 ct. przelać do funduszu rezerwowego, 2283 złr. 33 ct. przeznaczyć jako ½ prc. superdywidendy akcjonarjuszom, a pozostałą resztę 46 złr. 98 ct. przenieść na nowy rachunek. Cała dywidenda za 11 miesięcy wynosi zatem 5½ prc. Na wniosek komitetu rewizyjnego uchwalono zarządowi absolutorjum i zatwierdzono powyższe wnioski co do rozdziału czystego zysku. Następnie dokonano wyboru 2 członków rady nadzorczej pp. Kazimierza Lipińskiego i Andrzeja Romaszkana; uchwalono na podstawie referatu dra Bronisława Łozinskiego regulamin czynności dla rady zawiadowczej i wybrano na następny rok komitet rewizyjny. Do komitetu tego weszli jako członkowie pp. August Gorayski, Stanisław Chołoniewski i Antoni Jaegermann; jako zastępcy pp. dr Rudolf Schwabe i Bogusław Longchamps.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 września.

Pomimo, że ceny na zboże na wszystkich główniejszych targach poszły w górę, u nas zwyżka nie daje się uczuć, a to z powodu małego ciągle zapotrzebowania. Ceny tegoroczne, które od początku kampanji poszły o kilkadziesiąt centów w górę, nie postępują dalej i zdaje się, że młyny na drodze możliwego wstrzymywania się od kupna, chcą wywołać zniżkę.

Pszenicy pojawia się bardzo wiele wilgotnej, wskutek czego celna, sucha pszenica, ma jedynie łatwy odbyt po stosunkowo najlepszych cenach.

W ostatnich dniach podniósł się jedynie rzepak o mniej więcej 50 ct. na 100 klg.

Płacono pszenicę: białą 7·35 do 7·75; czerwoną 7·30 do 7·70 złr.; żółtą 7·30 do 7·70 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 7·— złr.; na paszę 5·12 do 5·40 złr.; owies 5·50 do 5·80 złr.; rzepak 9·50 do 10·25 złr., koniczyna czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·90 do 11·95, loco Ołomuniec 11·05 do 11·15, loco Berno-Wiedeń 11·10 do 11·20, na październik loco Aussig 12·15 do 12·20, cukier w kostkach prima 36·— do 36·50, secunda —·— do —·—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·90, Nafta kaukazka transito Trjest 5·20 do 5·50, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

P. I. Kwapiński mu w Bóbrce: Miejscowość, gdzie pochowano zwłoki ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego, nazywa się Dźwiniaczka koło Łomży; w Łomnie też znajduje się zakład dla dziewczątek pod opieką Sióstr.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. K. Wójcik z Wiednia, M. Klobassowa z Polanki, K. hr. Lanckoroński z Przemyśla, A. Obertyński ze Lwowa.

Hotel Saski. Z. Sennewaldowa, A, Strassburgerowa, M. Wernerowa, ks. bisk. K. Ruszkiewicz i ks. E. Brzeziewicz z Warszawy, ks. bisk. A. Sotkiewicz z Sandomierza, F. Seltensammer z Kojowa, hr. Kossakowska z Rosji, K. Rakowski z Ukrainy, M. br. Błazowski i G. Romer z Galicji.

Hotel pod Różą. M. Zabłocka, J. Popowski i J. Rasiewicz z Warszawy, A. Helm i ks. Z. Lenkiewicz ze Lwowa, A. Kosinski z Tarnętowa, J. Wojewodzka z Nowowiejska, A. Koeltz z Lelowa, Z. Sieborowski ze Zbierowalcia, J. Markuszewski z Boronic, L. Chodziński z Sędziszowa, A. Dobiasz z Tarnopola, A. Szwedowska z Piotrkowa, C. Jaczewski z Miechowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 33 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed południ. osobowy; godz. 2 min. 31 po połud. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 38 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min. 45 wiecz. pociągi mięszane.

Od dnia 25 czerwca do 15 września kursować będą pociągi kąpielowe, które z Podgórza do Krakowa przychodzą o godz. 7 minut 55 wieczorem osobowe, odchodzą o godz. 8 rano osobowe.

Lista ciągnienia loterji na dokończenie budowy kościoła w Zakopanem, odbytego dnia 24 sierpnia 1896 roku w Zakopanem: (Numera drukowane tłustym drukiem odpowiadają wygranym większej wartości. Wygrane przesłane zostaną wygrywającym na ich koszt za przedłożeniem oryginalnego losu. Wygrane nie podjęte z jakiegokolwiek powodu po dzień 24 października 1896, przepadają na korzyść funduszu budowy kościoła w Zakopanem). (Dokończenie).

Serja	Numer	Serja	Numer	Serja	Numer	Serja	Numer	Serja	Numer
391	87	426	57	449	70	478	29	499	47
—	34	—	98	—	**29**	—	33	—	94
—	**95**	—	38	—	56	—	18	—	40
397	27	427	49	454	14	480	81	340	18
—	81	—	58	—	18	—	60		
—	55	—	**51**	—	36	—	74		
398	19	430	92	455	63	481	85		
—	51	—	**13**	—	**8**	—	**20**		
—	8	—	69	—	**45**	—	35		
399	88	431	65	459	79	482	95		
—	60	—	36	—	36	—	**35**		
—	**98**	—	83	—	34	—	72		
404	64	433	45	461	**1**	483	77		
—	74	—	81	—	**57**	—	**45**		
—	**42**	—	92	—	51	—	78		
406	37	435	38	465	**2**	484	19		
—	76	—	100	—	89	—	**24**		
—	7	—	6	—	100	—	**67**		
413	75	436	**36**	466	85	485	100		
—	3	—	**91**	—	21	—	**43**		
—	49	—	66	—	**66**	—	15		
415	36	440	74	467	92	487	55		
—	57	—	82	—	42	—	**4**		
—	7	—	3	—	**22**	—	30		
416	**76**	441	49	472	22	—	45		
—	60	—	51	—	31	—	22		
—	71	—	81	—	2	—	**63**		
417	3	442	**46**	473	43	491	80		
—	**44**	—	41	—	**64**	—	**95**		
—	16	—	78	—	97	—	65		
418	89	443	20	474	**43**	493	57		
—	92	—	73	—	87	—	7		
—	9	—	74	—	84	—	**38**		
422	68	445	**54**	475	**24**	495	52		
—	43	—	56	—	76	—	41		
—	18	—	30	—	99	—	**50**		
423	68	448	36	477	56	497	38		
—	75	—	**38**	—	**2**	—	85		
—	83	—	69	—	39	—	98		

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15-go września — 2 godz. 31 minut p. poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	65	Losy tureckie		
„ srebrna	101	60	Anglobank		
„ 4% złota	123	40	Union		
„ 4% koronowa	101	30	Bankverein		
4% „ „ złota	122	20	Akcje Länderbank		
4% Renta węg. kor.	99	35	„ „ lwowsko-czerniow.		
Akcje banku au.-w.	952	00	„ „ południ.		
„ kredytowe	367	75	Elbenthal		
Londyn vista	119	60	Nordbahn		
Marki	58	62½	Staatsbahn		
Napoleony	9	53½	Alpin		
Włoskie banknoty	44	30	Akcje tytoniowe		
Dukaty	5	65	Ruble		
Losy prem. węg.	—	—			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 15-go września.

Banknoty austr.	170	40	4% Listy likw. pol.	67	50
Krótki Wiedeń	170	35	Renta włoska	88	00
Banknoty ros.	218	60	Akcje austr. kred.	231	25
Listy zast. pols.	216	70	Ultimo ruble	218	00

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Poszukuje się **korepetytora** do matematyki dla ucznia z 7-mej klasy gimnazjalnej. Bliższa wiadomość w redakcji „Głosu Narodu“ ul. Krupnicza L. 11 I-sze piętro.

Papa dachowa 2216

w najlepszym gatunku. **SMOŁA DESTYLOWANA** (*Carbolineum*), etc., wyłączna sprzedaż

Płyty izolacyjne 2216

asfaltowe, z ołowiem, oraz z filcu angielskiego

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski

Kraków, Bracka 5. (Telefon 202).

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa
wyszła świeżo nakładem
Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie
pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraznemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1970 I—300

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Restauracja w Hotelu Polleca
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr. 1860
Środa dnia 16 Września b. r.

I. Zupa szczawiowa / Rosół z makaronem / Consomme à la Tembal
II. Vol au vent à la milanaisse / Filee z łososia à la Cardinal / Jajka na szynce / Szt. mięsa z kapustą włos.
III. Cote de beuf angielski / Filee do boenf a Strogonów / Kuropat. w kapuśc. czerwon. / Cielęca pod beszamelem
IV. Benie suflé / Pierożki z sera / Mus z jabłek
Ser — Owoce — Kawa

Wyśmienity
GROSZEK
cukrowy
½ litra . . . . 32 ct.
1 litr . . . . . 60 „
sprzedaje
Henryk Fuglewicz
dawniej 2194
K. Knoreck i Sp.,
Kraków Florjańska 23.

Urząd pocztowy w Norowli, poszukuje 2306 2 3
ekspedytorki
do samoistnego prowadzenia urzędu. Bliższe warunki listownie.

Król. rumuński i królewsko serbski 2090 19
Cyrk Cezara Sidoliego
We Środę d. 16 Września o godz. 8 wieczór
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
z wspaniałym programem.
Debiut Amerykańskich Brothers Dautes najznakomitszych artystów teraźniejszych.

Bilety wcześniej nabyć można od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem w składzie pana **Rudolfa Herliczki,** Plac Marjacki Nr. 1. Bliższe objaśnienia plakatami. Z wysokim szacunkiem **Cezar Sidoli.**

W ZAKOPANEM
na Chramcówkach
w najpiękniejszej i najzdrowszej części położony nasz
PENSJONAT
urządzony z wszelkim komfortem, **otwarty całą zimę,** polecamy niniejszem na sezon **jesienny i zimowy.**
KUCHNIA ZDROWA i POŻYWNA.
Paniențom zapewniamy iście macierzyńską opiekę, oraz udzielamy na żądanie lekcyj w zakresie pensji sześcioklasowej, jak również i języka rosyjskiego.
O jak najwcześniejsze zgłoszenia proszą właścicielki pensjonatu
Anna Długołęska i Helena Wierzbicka
2126 4 0 *Zakopane Chramcówki, Willa Dworek.*

Porter Angielski (imperyal)
poleca 2070 9 20
HANDEL KORZENNY DELIKATESÓW I WIN
W. Leśniowskiego
główny Rynek L. 33.
Piwo okocimskie, bawarskie (kulmbach), pilzneńskie i inne butelkowe.
Pokoje do śniadań, obiadów i kolacji, kuchnia wyborna.

POSZUKUJĘ
konsensu restauracyjnego wraz z trafiką.
Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu". 2302 3-3

PANNY
umiejące kartonować tutki znajdą korzystne zajęcie.
Wiadomość: **plac Matejki Nr. 5, II ptr.** drzwi 45. 2219 5 0

Śmierć myszom.

Śmierć szczurom.
Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.
Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 1598 54 0
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Podziękowanie.

Prawdziwą wdzięcznością przejęty, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie Wielmożnemu P. **Drowi Józefowi Zollowi,** który nieszczędząc trudów i ciężkiej pracy, dniami i nocami niósł pomoc w śmiertelnej chorobie żonie mej, przez co uratował matkę czworgu drobnym dziatkom.

Zacny mężu, przyjm za Twą troskliwość i ludzkość od dozgonnie Ci wdzięcznej rodziny, która Ci się w inny sposób wywdzięczyć nie może, z głębi serca pochodzące „Bóg zapłać".

Antoni Punzet,
nadzorca wagonów kolei państw.
2334 1 1

F. D.
przebywająca na kuracji w Krynicy, **przysyła Złr. 2 na moralnie zaniedbane dzieci,** z prośą do Boga o powściągliwość języków osób nizkiej moralnej wartości, które starają się szkodzić, niestety bezskutecznie, jej dobrej sławie. — Na ten sam cel zamówiła Mszę Św. w Krynicy.
2236 1 1

MARJA WĘDRYCHOWSKA
dyplomowana nauczycielka śpiewu solowego,
powróciła i udziela lekcji. 2335
1 3 **Ul. Basztowa L. 4 m. 8.**

---

2 pokoje
obszerne, na II ptr., przy **ul. Krowoderskiej Nr. 37,** zaraz **tanio do wynajęcia.** 2233 1 5

Kasa ogniotrwała
średniej wielkości, **poszukiwana.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu". 2237 1-5

Kamienica II ptr.
nowa, z ogródkiem, dobrze zbudowana, 9 lat wolna od podatku, blizko dworca kolei, z dochodem czystym 1750 złr., z długiem Bankowym 16000 złr.
zaraz tanio do sprzedania
ma **J. Strycharski,** „Głos Narodu" Kraków. 2338 1 5

Jedynie dla Pań
1 pokój na parterze, **przy ul. Siemiradzkiego Nr. 13,** przy poważnej rodzinie, zaraz tanio **do wynajęcia** z wiktem lub bez.
2337 1 5

---

800 sągów
po 3 metry
drzewa miękkiego
po 3 złr. 60 ct.
loco Chełmek Przemsza **ma do sprzedania** *Jan Strycharski,* Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2339 1 6

REALNOŚĆ
w Prądniku czerwonym,
tuż przy rogatce warszawskiej, w bardzo ładnem i zdrowem miejscu położona, składająca się z nowego domu murowanego 2 piętrowego o 30 ubikacjach i kawałka placu, wolna do podatku i bardzo rentowna, zaraz
do sprzedania.
Kapitał potrzebny 8000 złr. w. a. Pośrednictwo wykluczone. — Wiadomość w biurze Adwokata ***Dra Adama Bobilewicza,*** w Krakowie, ulica Grodzka L. 25 II-gie piętro. 2340 1 3

Wspaniałe mieszkanie
kawalerskie, z komfortem umeblowane, każdego czasu **do wynajęcia.** Pańska 7. 2228 5-6

Pokój frontowy
duży, na II piętrze, umeblowany, z wiktem lub bez, **zaraz do wynajęcia.** — Wiadomość **ul. św. Tomasza l. 5 II p.** 2181 5 5

DOM
7 stancji i sklep z ogródkiem, **na Krowodrzy Nr. 154,** jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania** za 3.000 złr., lub do wydzierżawienia na lat trzy po 275 złr. Wiadomość na miejscu. 2341 1 6

---

7 POKOI
z przedp., na I ptr. przy **ul. Batorego L. 1,** od 1-go Października b. r. **są do wynajęcia.** 2342 1-3

Nauczycielka
patentowana, **poszukuje lekcji:** muzyki, francus., niemiec., przedmiotów szkolnych w samymże Krakowie. Adres: **S. A. klasztor św. Józefa** na piąterku. 2086 6-6

Fattingera patentowan. pożywienie dla zwierząt
jakoto: Mięsnoburakowe placki dla psów każdej rasy. Suchary tz. Puppy-Bisquits dla młodych psów Mięsne pożywienie dla drobiu; znakomicie na rozwój, mięsność i produkcję jaj działające. Uniwersalne pożywienie dla ptaków owadożerczych: **wyłączna sprzedaż u firmy**
REIMA i FRIEDRICHA
w Krakowie Rynek L. 37, Linja A-B.
2240 6 6

Kubaczka & Lang
KSIĘGARNIA
w Białej przy Bielsku
polecają:
X. L. Fleischer, Narodowość (ze stanowiska kościoła katol.) 1 złr. 2164 5 4
Rolfus i Braendle, Nauka wiary kościoła katol., 1 wielki tom, ozdobiony licznemi rycinami, brosz. 7 złr. 80 ct., opr. w pół skórek 11 złr.
Bitschnau O., Żywoty świętych Pańskich, 1 wielki tom z licznemi rycinami, brosz. 7 złr. 50 ct., opr. w pół skórek 10 złr. 70 ct.
Rohner, Żywot N. P. Marji i św. Józefa, 1 wielki tom z licznemi rycinami, brosz. 6 złr., opr. 8 złr. 40 ct.
Kochem i Bresinger, Żywot P. Jezusa, 1 wielki tom z licznemi rycinami, brosz. 4 złr. 80 ct., opr. 7 złr. 30 ct.
X. Stagraczyński, Historja biblijna dla rodzin chrześcijańskich, tom I. Stary Testament z licznemi rycinami, brosz. 4 złr. 20 ct., opr. 6 złr.
Powyższe dzieła dają się także na spłatę ratami miesięcznemi.

Rządca
pełnomocnik, 2 3
lat 32 mający, teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od 10 lat administrujący większemi dobrami, **poszukuje stałej posady** od Lipca roku przyszłego lub wcześniej, obecnie pozostaje na zajmowanem stanowisku. Poważne pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje **centralne biuro ogłoszeń do l. 1906, Lwów Kopernika II.** 2242

L. 1048.
KONKURS.
Magistrat król. wol. miasta **Myślenic** ogłasza niniejszem konkurs na posadę **akuszerki miejskiej** z płacą rocznych 100 złr. a. w.
Termin wnoszenia podań **do końca września 1896.**
Do podań należy załączyć: metrykę urodzin, dyplom, świadectwo z dotychczasowej praktyki i świadectwo moralności.
Myślenice, dnia 12/9 1896.
Burmistrz
2310 2 0 *Dr Klakurka.*

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1851

L. 1934. 2293 3 3
Licytacja.
Dnia 18 września b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w biurze podpisanego c. k. zarządu salinarnego **licytacja** zapomocą ofert pisemnych, celem dostawy w r. 1897:
17500 klgr. oleju rzepakowego podwójnie rafinowanego do świecenia
3000 oliwy mineralnej do smarowania maszyn.
Oferty wnosić można albo na obydwa materjały lub jeden z nich.
Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w zwykłych godzinach urzędowych w biurze podpisanego c. k. zarządu.
C. K. ZARZĄD SALINARNY.
Wieliczka dnia 9 września 1896 r.

W. STACHOWICZ
krawiec wojskowy i cywilny
Kraków, Rynek główny L. 30

POLECA SWOJ 2168 16 0
Magazyn Uniformów
dla PP. Oficerów, Urzędników państwowych, Jednorocznych i Studentów.
CENY UMIARKOWANE.

MASŁA
najprzedniejszego **deserowego** oraz **kuchennego,** tudzież **25 gatunków** najróżniejszych
SERÓW SZWAJCARSKICH i DESEROWYCH
większe przesyłki, niż dotąd, nadchodzić będą obecnie do
głównego składu **Leona Sykutowskiego** Szewska Nr. 21,
tak, iż P. T. Odbiorcy odtąd każdego czasu w świeży i smaczny towar zaopatrywani będą. 2204 3 10

Realność
w Kołaczycach Nr. 42
w pierwszorzędnem miejscu, ze sklepem korzenym i dogodnem pomieszkaniu z dwoma ogrodami, bez długu, z przyczyny słabości właściciela,
jest z wolnej ręki do sprzedania.
Pośrednictwo wykluczone.— Wiadomość u właściciela **Karola Bulsiewicza Kołaczyce.** 2169 4 4

Poboczny zarobek
Złr. 2160 rocznie, mogą zarobić osoby każdego stanu, które chcą być czynne w wolnych godzinach. Oferty pod **W. X. an die Annoncen Ekspedition H. Schalek Wien.** 2280 2 2

Akademik
uzdolniony
poszukuje lekcji. Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" dla **J. A.** 2285 3 5

Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą marką ochronną.

Jedynie prawdziwy
angielski Balsam
(Tinctura balsamica), **aptekarza**
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie używany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel"** in **Pregrada,** i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze na markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedyuie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie scigał, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządu krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszą zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych kosztuje 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przesela się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 8 20

Adolf Thierry, Aptekarz
w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Starą starkę 15-to letnią ¹/₁ but. 1 złr. 50 ct., ½ but. 75 ct.
Starą owocówkę 25 letnią ¹/₁ but. 2 złr., — ½ but. 1 złr.
Rum i arak stary ¹/₁ but. 2 i 3 złr., — ½ but. 1 i 1·50
poleca **Edm. Klimek**
Przy handlu pokoje do śniadań, zdrowa kuchnia, piwo pilzneńskie browaru mieszczeńskiego. 2171 **W KRAKOWIE, A—B.** 5 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie